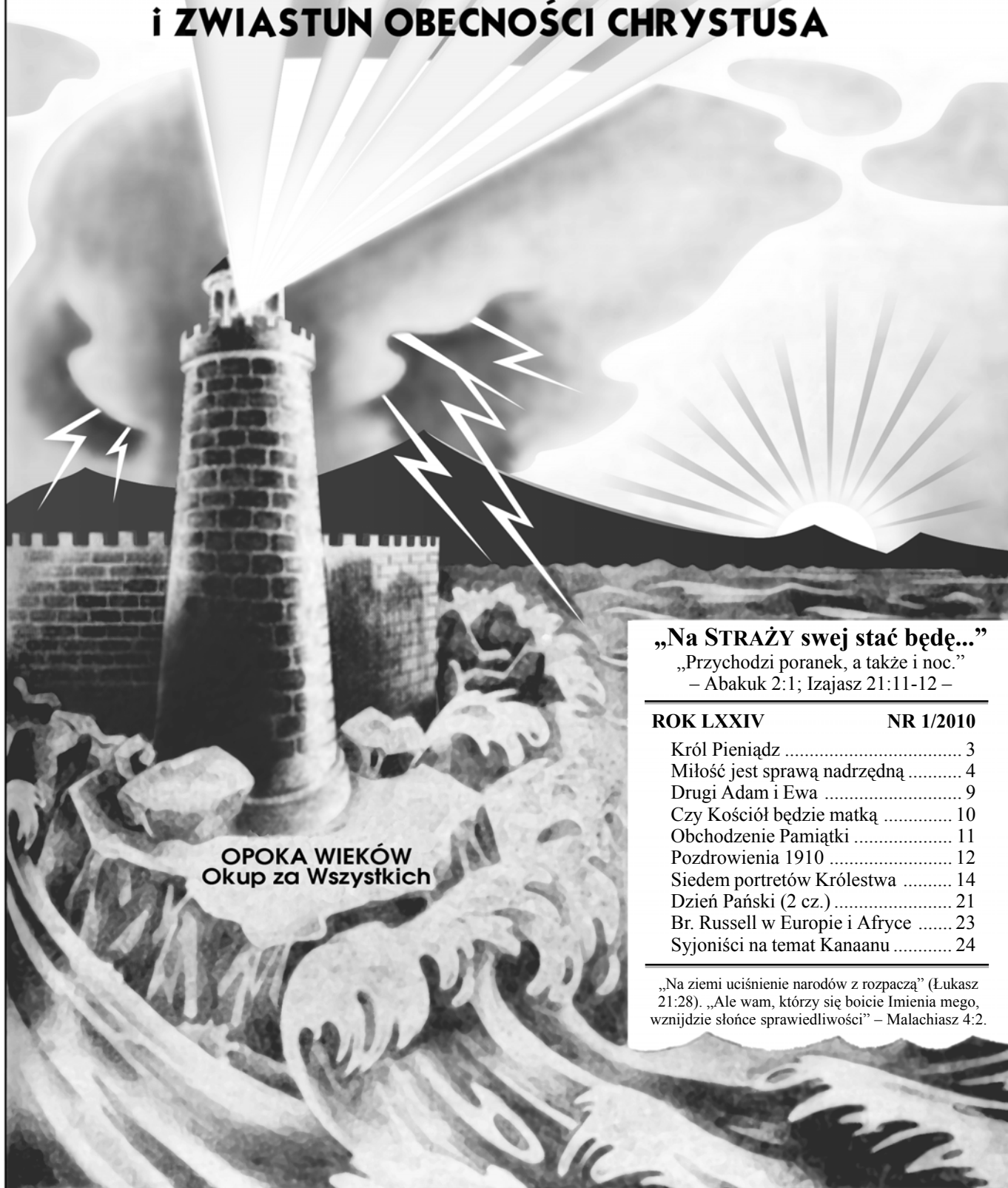




STRAŻ

I ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSTUSA



**OPOKA WIEKÓW
Okup za Wszystkich**

„Na STRAŻY swej stać będę...”

„Przychodzi poranek, a także i noc.”

– Abakuk 2:1; Izajasz 21:11-12 –

ROK LXXIV

NR 1/2010

Król Pieniądz	3
Miłość jest sprawą nadrzędną	4
Drugi Adam i Ewa	9
Czy Kościół będzie matką	10
Obchodzenie Pamiątki	11
Pozdrowienia 1910	12
Siedem portretów Królestwa	14
Dzień Pański (2 cz.)	21
Br. Russell w Europie i Afryce	23
Syjniści na temat Kanaanu	24

„Na ziemi uciśnienie narodów z rozpaczą” (Łukasz 21:28). „Ale wam, którzy się boicie Imienia mego, wznijdzie słońce sprawiedliwości” – Malachiasz 4:2.

CZASOPISMO TO I JEGO POSŁANNICTWO

Czasopismo to mocno stoi na stanowisku obrony jedyne prawdziwego fundamentu chrześcijańskiej nadziei, który obecnie jest powszechnie podważany – odkupienia przez kosztowną krew „człowieka Jezusa Chrystusa, który dał samego siebie na okup za wszystkich” (1 Piotra 1:19; 1 Tym. 2:6). W budowaniu na tym pewnym fundamencie złota, srebra i drogich kamieni (1 Kor. 3:11-15; 2 Piotra 1:5-11) Słowa Bożego, jego posłannictwem jest objaśnianie „wszystkim, jaka by była społeczność onej tajemnicy zakrytej od wieków w Bogu, (...) aby teraz przez zbór wiadoma była (...) nader rozliczna mądrość Boża, która inszych wieków nie była znajoma synom ludzkim, jako teraz objawiona jest” (Efezj. 3:5-9,10).

Jest ono wolne od ulegania jakimkolwiek podziałom, sekciarstwu czy wierzeniom ludzkim i pragnie, aby każdy tutaj wyrażany pogląd był coraz pełniej poddany woli Bożej w Chrystusie, tak jak jest on przedstawiony w Piśmie Świętym. Dlatego też śmiało może ono ogłaszać to, co Pan powiedział – według Boskiej mądrości, którą dane jest nam pojmować. Jego stanowisko nie jest dogmatyczne, lecz zdecydowane, ponieważ wiemy, na czym budujemy, niezachwianie wierząc w mocne obietnice Boże. Jest ono redagowane z wiarą, że będzie używane tylko i wyłącznie w służbie Bogu. Stąd też decyzyja o tym, co ukaże się na jego łamach, a co nie, musi wynikać z rozeznania Jego dobrego upodobania i nauki Jego Słowa dla budowania Jego ludu w łasce i znajomości. Nie tylko więc zachęcamy, ale i nalegamy, aby czytelnicy sprawdzali, czy opinie ukazujące się w tym czasopiśmie wytrzymują krytykę nieomylnego Słowa Bożego, do którego często odwołujemy się, aby taką próbę ułatwiać.

[Zion's Watch Tower, 1 stycznia 1895, R-1750]

WEDŁUG NASZEGO ZROZUMIENIA PISMO ŚWIĘTE WYRAŹNIE UCZY:

- ... że Kościół jest „Świątynią Boga żywego” – a szczególnie „Jego dziełem” i że proces jego budowy trwa przez cały Wiek Ewangelii – odkąd Chrystus stał się Zbawicielem świata i „gruntownym kamieniem węgielnym” tej Świątyni, za której pośrednictwem po zakończeniu jej budowy wszyscy ludzie otrzymają Boże błogosławieństwo i znajdą przystęp do Niego – 1 Kor. 3:16-17; Efezj. 2:20-22; 1 Mojż. 28:14; Gal. 3:29;
- ... że w międzyczasie trwa proces obciosowywania, kształtowania i polerowania ofiarowanych, wierzących w Chrystusowe pojednanie za grzech. Gdy ostatni z tych „żywych kamieni”, „wybranych i kosztownych” będzie gotowy, wówczas wielki Mistrz Budowniczy zgromadzi wszystkich razem w Pierwszym Zmartwychwstaniu, a Świątynia zostanie wypełniona chwałą i przez okres Tysiąclecia będzie miejscem spotkania Boga z ludźmi – Obj. 15:5-8;
- ... że gruntem nadziei tak dla Kościoła, jak i świata jest to, że „Jezus Chrystus z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował”, będąc „okupem za wszystkich”, który też będzie „we właściwym czasie” „prawdziwą światłością, która oświeca każdego człowieka przychodzącego na świat” – Hebr. 2:9; Jan 1:9; 1 Tym. 2:5-6;
- ... że nadzieją Kościoła jest obietnica, iż ujrzy Pana swego „tak jak On jest”, będąc „uczestnikiem boskiej natury”, współdziedzicem Jego chwały – 1 Jana 3:2; Jan 17:24; Rzym. 8:17; 2 Piotra 1:4;
- ... że obecnym zadaniem Kościoła jest doskonalenie się w świętości ku przyszłej służbie, rozwijanie się we wszystkich łaskach, aby być świadkami Bożymi wobec świata i przygotować się do sprawowania usługi królów i kapłanów w przyszłym wieku – Efezj. 4:12; Mat. 24:14; Obj. 1:6; Obj. 20:6;
- ... że nadzieja dla świata spoczywa w błogosławieństwach znajomości i sposobności, które mają zostać udzielone *wszystkim* za pośrednictwem Tysiącletniego Królestwa – restytucji (naprawienia) tego wszystkiego, co zostało utracone w Adamie, przez Zbawiciela i Jego uwielbiony Kościół dla wszystkich posłusznych, chętnie słuchających „Jego głosu” – Dzieje Ap. 3:19-23; Izaj. 35.

[Zion's Watch Tower, 1 stycznia 1895, R-1750]

STRAŻ i Zwiastun Obecności Chrystusa

Kwartalnik poświęcony naukom biblijnym
dla chwały Boga i duchowego dobra Jego ludu

Wydawnictwo „STRAŻ”, Skr. Pocz. 13, 78-210 Białogard 2
E-mail: redakcja@straz.at Internet: http://straz.at

Czasopismo „STRAŻ” jest zasadniczo bezpłatne. Można jednak przyczynić się do jego finansowania. Chętnych prosimy o kontakt na podane obok adresy. Chęć prenumeraty można zgłaszać pisemnie na adres pocztowy lub wypełniając formularz rejestracyjny na witrynie internetowej. Ze względu na koszty przesyłki mile widziane są zamówienia zbiorowe.

Czasopismo STRAŻ zamieszcza wyłącznie teksty z wydawnictw autoryzowanych przez C. T. Russella. W większości są to niepublikowane jeszcze w języku polskim tłumaczenia artykułów z czasopisma THE WATCH TOWER, ale także okolicznościowo z innych czasopism, biuletynów konwencyjnych oraz materiałów historycznych. STRAŻ jest kontynuacją czasopisma publikowanego od 1915 roku jako polska wersja THE WATCH TOWER, które za wiedzą C. T. Russella prowadził Hipolit Oleszyński. Po zmianach w Redakcji założył on w 1919 roku niezależne czasopismo, które od maja 1925 roku nosiło nazwę STRAŻ i było prowadzone przez niego aż do jego śmierci w 1930 r. Czasopismo było wydawane nadal – do 1983 roku w USA, a w latach 1987-1995 we Francji i łącznie przez 71 lat wiernie dostarczało duchowego pokarmu w języku polskim. Jego wznowienie w 2008 r. ma w zamyśle zachowanie stuletniej równoległości z czasopismem THE WATCH TOWER.

W tym numerze: Nowy rok rozpoczynamy publikacją kazania o nadrzędnym znaczeniu miłości i wartości noworocznych postanowień. Rok 1910 zapowiadał się jako czas szczególnie intensywnej działalności na rzecz Izraela. Wiosenna podróż do Jaffy i Jerozolimy wraz z październikowym kazaniem w nowojorskim hippodromie na zaproszenie stowarzyszeń żydowskich wyznaczają ramy działalności na rzecz pocieszenia Izraela. W tym kontekście październikowe wydanie STRAŻY chcielibyśmy w całości poświęcić tematyce żydowskiej. Tutaj tylko krótki zwiastun na temat znaczenia kongresu syjonistycznego w Hamburgu. Zdumiewające jest podobieństwo sytuacji ekonomicznej poprzedzającej wybuch I wojny światowej do ciągle jeszcze aktualnego kryzysu finansowego. Szczególnie jednak polecamy artykuł o siedmiu portretach Królestwa naszkicowanych w Księdze Objawienia, w rozdziałach 20-21. Zachęcamy do czytania!



Widok z wieży – Król Pieniądz

Rok 1910 rozpoczyna się pomyślnie dla świata, o którym można by powiedzieć, że jest nerwowy, pełen wątpliwości, a może nawet strachu. Mimo to nadzieja ciągle jeszcze trzyma cugle. PIENIĄDZ JEST KRÓLEM OBECNEGO PORZĄDKU RZECZY! WSZĘDZIE! Jego pałac jest obwarowany – to prawdziwa forteca praktycznie nie do zdobycia. Jego odsetki od obligacji – narodowych, państwowych, okręgowych, miejskich, kolejowych oraz kredyty hipoteczne udzielane każdego roku wynoszą więcej niż wartość wszystkich pieniędzy opartych na złocie. Stąd też dłużnicy muszą zabezpieczać swe deficyty innymi obligacjami. W ten sposób pieniądz staje się właścicielem wszystkiego i wedle ostatnich analiz – także władcą świata. A jeszcze dłużni jego chronione są przez najbardziej restrykcyjne prawa i regulacje. Na straży jego interesów stoją armie, floty, siły porządkowe i policja. Pieniądz nie mógłby mieć się lepiej, niż ma się dzisiaj.

Pośrednio pieniądz zapisał na swoim koncie grube zyski, przywłaszczył je sobie i operuje nimi za pośrednictwem gigantycznych korporacji i koncernów. Mniejszych przedsiębiorstw pieniądz się nie tyka. Pozostawia je spracowanym i obciążonym, by ucieszyli się niewielkim udziałem własności i mogli zachować zdolność spłacania odsetek od obligacji. Mniejsi przedsiębiorcy tego świata, wciśnięci między konieczność zaspokajania żądań związkowych i spłacania odsetek od zobowiązań, nie mogą powiedzieć, by rok ten zaczynał się dla nich pomyślnie. Mimo to żywią nadzieję, a czytając o losach przedsiębiorców w innych krajach cieszą się, że ich interesy nie znajdują się jeszcze w tak złym stanie, i liczą na to, że nadejdą jeszcze „lepsze czasy”.

Obfite żniwa stanowią podstawę pewnej miary powszechnego dobrobytu, a biorąc pod uwagę ogólną sytuację, Ameryka [USA] jest bardzo uprzywilejowanym krajem.

Przez długie lata bogactwo Europy miało swe główne źródło w handlu zagranicznym. Król Pieniądz z Wielkiej Brytanii pobiera daniny od całego pogańskiego świata. Jego interesów chroni najpotężniejsza marynarka wojenna na ziemi, która zazdrośnie obserwuje każdego sąsiada, jaki mógłby wyrosnąć na jej konkurenta. Król Pieniądz w Niemczech gwałtownie się bogaci i ma ogromne ambicje. Umie on wytworzyć więcej produktów, niż jest w stanie spożytkować, dlatego pragnie mieć udział w handlu prowadzonym przez brytyjskiego Króla Pieniądza. By cel ten osiągnąć, gotów jest wydać setki milionów dolarów [czyli uwzględnwszy inflację kwotę około trzydzięści razy większą – przyp. tłum.] na budowę okrętów wojennych. Angielski Król Pieniądz obawia się, że jego morska dominacja byłaby zagrożona

przez niemieckiego Króla Pieniądza, gdyby otrzymał on takie samo wsparcie na morzu. Jego służba, angielska prasa, jest oczywiście bardzo tym zainteresowana i podekscytowana. Wszyscy Brytyjczycy są coraz bardziej oburzeni.

Obawa przed niemiecką wojną sprawia, że jedni ulegają strachowi, inni zaś wojowniczym nastrojom. (...) Rosja w tej sytuacji chętnie uwolni Indie spod brytyjskiej dominacji. W międzyczasie Chiny i Japonia dokonują wielkiego cywilizacyjnego skoku, szczególnie w zakresie militarnym. (...) Chińczycy i Japończycy mają nadzieję wkrótce zdublować produkcję Europy i Ameryki dzięki taniemu pieniądzwowi. Ci zaś, którzy nie liczą się z nadejściem Mesjańskiego Królestwa, mogą się słusznie obawiać gospodarczej i militarnej inwazji krajów Wschodu w przeciągu ćwierćwiecza.

Narody południowej Europy, pobudzone wpływem cywilizacji i edukacji, budzą się z letargu i zaczynają ulegać niezadowoleniu. Socjalizm szerzy się w europejskich armiach, a rządy szkolą te niezadowolone miliony w posługiwaniu się narzędziami wojny i śmierci, nawet jeśli miałyby to oznaczać zagrożenie dla ich narodowego istnienia.

Wygląda na to, że w ciągu najbliższych pięciu lat ubogie klasy Europy zbudzą się i dysząc nienawiścią, zazdrością i niezadowoleniem gotowe będą zwalić na swoją własną głowę całą społeczną strukturę świata w nadziei, że w ten sposób dostanie im się nieco więcej z owego pożądanego złota.

W naszym kraju [USA] ze zdumieniem można obserwować, jak szybko i gruntownie asymilują się, cywilizują i amerykańizują miliony emigrantów z Europy. Panuje tu jeszcze społeczny pokój. Jednak od czasu do czasu także pojawiają się sygnały, że pod powierzchnią zbiera się gniew, złość, nienawiść, zazdrość, kłótnia, gdyż cały ten biedny świat nie wyznaje chrześcijańskich wartości. Jest on jedynie powleczonego chrześcijańską ogładą i w każdej chwili gotowy do zamanifestowania cech, które apostoł nazywa zmysłowymi i demonicznymi [Jak. 3:15]. Choć z pewnością jest wśród nich jakaś niewielka liczba tych, którzy wyrobili sobie owoce i łaski ducha świętego – łagodność, uprzejmość, cierpliwość, wytrwałość, braterską życzliwość i miłość.

W każdej chwili i w każdym zakątku świata mogą nagle powstać warunki, które doprowadzą do konwulsji finansową strukturę świata, a przez to także i społeczną. Może też być i *odwrotnie*. Nie da się z pewnością twierdzić, że nie stanie się to bardzo prędko, choć nie dostrzegamy widocznej przyczyny, dla której taki wstrząs miałby nastąpić już w tym roku.

Miłość jest sprawą nadrzędną

„A teraz zostaje wiara, nadzieja, miłość, te trzy rzeczy; lecz z nich największa jest miłość” – 1 Kor. 13:13.

Wartość ugruntowanej, czyli stabilnej moralności jest powszechnie doceniana. Każdy właściwy proces wychowawczy dąży do tego, by młodzież zaakceptowała pewne wyższe ideały, wyższe standardy moralności oraz postępowania, a także by starała się je dościsnąć. Ludzie żyjący bez dążeń, celów, ideałów są niezaradni i nieszczęśliwi, a to, czy ich życie będzie udane, czy nie, czy będzie szczęściem, czy też nieszczęściem dla towarzyszących im osób, zależy od charakteru przyjętych przez nich ideałów.

Co więcej, aktywni, energiczni, pełni życia ludzie, wyznający pewne ideały i dążący do ich realizacji, często wraz z upływem lat stwierdzają, że ich uczucia podlegają zmianom. Często dochodzą do wniosku, że ich ideały okazały się niezadowolające. Wskazują na to doświadczenia większości najmądrzejszych ludzi tego świata. Stąd też uważa się, że początek roku jest najdogodniejszą okazją do uczynienia nowych postanowień oraz przystąpienia z zapałem do zrealizowania swoich ideałów – okazją nie tylko dla młodzieży, ale także dla wszystkich tych, którym dotąd nie udało się osiągnąć swych celów, czy to na skutek słabości, czy trudności. Mają oni nową szansę odnowienia swych postanowień i wzmocnienia determinacji. Ponadto jest to dobry czas na porzucenie ideałów, które nie okazały się zadowolające, i poszukania oraz przyjęcia wyższych i szlachetniejszych celów. Oprócz tego jest to dogodna chwila na wprowadzenie w czyn dobrych postanowień. Komu nie udaje się tego zrobić, czyni niewielkie postępy w rozwoju charakteru.

To, co rozważamy, ważne jest dla wszystkich ludzi, jednak dla prawdziwego chrześcijanina jest to jeszcze ważniejsze niż dla świata, ponieważ dążenia i nadzieje wystawione przed nim w Piśmie Świętym są znacznie wyższe, a przez to bardziej wartościowe niż to, co uznawane jest powszechnie w świecie. W tym miejscu musimy też odróżnić chrześcijanina z nazwy od takiego, który jest nim szczerze. Słowo „chrześcijański” w powszechnym rozumieniu stało się synonimem pewnej kultury, jednak Biblia nadaje mu inne znaczenie, a dla nas podstawą winno być Pismo Święte. Według Biblii prawdziwym chrześcijaninem jest ten, kto uznał, że jest z natury grzesznikiem, „dzieckiem gniewu, jak i inni” [Efezj. 2:3], ale pragnie uciec przed swymi grzechami i niedoskonałościami, by osiągnąć sprawiedliwość i życie wieczne. Dzięki Bożej opatrności dowiedział się, że nasz Pan, Jezus, jest drogą, prawdą i życiem, i że tylko dzięki Niemu można powrócić do społeczności z Bogiem oraz do Jego miłości, a także uzyskać dostęp do Bożego daru, jakim jest życie wieczne. Prawdziwy chrześcijanin przyjął Chrystusa jako swojego Odkupiciela i chociaż dąży do prawości oraz sprzeciwia się grzechowi w samym sobie i na zewnątrz, nie jest skłonny myśleć, że uda mu się osiągnąć doskonałość uczynków. Uświadamiając sobie niedoskonałość swych naj-

lepszyc intencji, polega na zasłudze wspaniałej ofiary odkupienia, jaką Chrystus złożył dla oczyszczenia jego nieuświadomionych nieczystości. Ze względu na swą wiarę w kosztowną krew jest on zaliczony do „domowników wiary” i uważany za jednego z „braci”.

Jednak chrześcijanin w jeszcze szlachetniejszym, biblijnym znaczeniu tego słowa wznosi się nawet ponad taką wiarę, wyżej niż sięgają te prawe dążenia, i okazuje posłuszeństwo słowom Apostoła: „Proszę was tedy, bracia, przez litości Boże, abyście stawiali ciała wasze ofiarą żywą, świętą, przyjemną Bogu, to jest rozumną służbę waszą” (Rzym. 12:1). Ofiarę tę, o której mówi Apostoł, składają z siebie jedynie nieliczni spośród „domowników wiary”. Oznacza ona jeszcze intensywniejsze zmaganie się z grzechem. Jej skutkiem jest ochocze poddanie własnej woli, a tym samym wszystkiego, co posiadamy, służbie Bogu i Jego posłannictwu łaski. Prowadzi to do tak głębokiej przemiany, że osoby podejmujące ten krok nazywane są w Biblii „nowymi stworzeniami w Chrystusie Jezusie”, „ciałem Chrystusowym i członkami każdy z osobna” [1 Kor. 12:27].

Są oni „na nowo zrodzeni” [1 Piotra 1:3 BT], a apostołowie nazywają ich „królewskim kapłaństwem”, „narodem świętym”, „ludem nabytym”. Wchodzą oni w związek przymierza z Bogiem, w ramach którego rezygnują ze wszystkich swych ludzkich praw i przywilejów, aby uzyskać wyższe bogactwa oraz większe przywileje jako istoty duchowe. Owe większe przywileje staną się w pełni ich udziałem dopiero po przemianie zmartwychwstania, jednak na zasadzie przypisania należą się im już od czasu zawarcia przymierza. Apostoł mówi o nich: „Stare rzeczy przeminęły, oto się wszystkie nowymi stały” (2 Kor. 5:17). Światowe dążenia i ambicje, które wcześniej były ich dążeniami, zostały zastąpione nowymi ideałami, niebiańskimi nadziejami i aspiracjami. Jeśli kiedyś wzorami odwagi byli dla nich Cezar, Napoleon czy Aleksander Wielki, jeśli wcześniej uznawali Sokratesa, Platona, Konfucjusza czy Szekspira za wzory literackich ideałów albo też, jeśli niegdyś ich finansowymi ideałami byli Rothschild, Rockefeller czy Krezus, to odtąd wszystko uległo zmianie. Mają oni nowe standardy, nowe ideały i nowe wzory. Nie przestali oni doceniać bogactwa, sławy, władzy czy literatury, ale zyskali nową perspektywę, umożliwiającą ich właściwą ocenę.

NIEGDYŚ UMIŁOWANE, OBECNIE WZGARDZONE

Nowe ideały owych „nowych stworzeń w Chrystusie Jezusie” są tak wzniosłe, że poprzednie dążenia całkowicie się zdewaluowały. Gdy teraz myślą o wielkości, zwycięstwach i o władzy, nie przychodzi im na myśl Cezar, ale Jezus – Jego wspaniałe zwycięstwo i niezrównane wywyższenie do mocy, chwały, czci i nieśmiertel-

ności niebiańskiego Królestwa, które już wkrótce ma zostać ustanowione i zarządzać całą ludzkością – nie dla samolubnych celów, ale po to, by błogosławić wszystkie narody ziemi.

W oparciu o te wyższe ideały i w myśl Pańskich obietnic przekazywanych przez Biblię owe „nowe stworzenia” aspirują do tego, by stać się „dziedzicami Bożymi i współdziedzicami Chrystusowymi” (Rzym. 8:17). Mają też zapewnienie osiągnięcia udziału w Jego chwale, czci i nieśmiertelności, jeśli tylko zachowają wierność aż do śmierci (Obj. 2:10). Zamiast przestawać cenić bogactwo, oceniają oni prawdziwe bogactwo według Słowa Pańskiego: „Wszystkie rzeczy są wasze, (...) aleście wy Chrystusowi, a Chrystus Boży” (1 Kor. 3:21-23). Stosownie do Bożego zaproszenia dążą oni nie tylko do wejścia w posiadanie całej władzy, ale także wszystkich bogactw – nie dla samolubnych celów, ale po to, by w ciągu Wieku Tysiąclecia mogli obsypywać Boskimi łaskami i błogosławieństwami cały rodzaj ludzki, który znajdzie się wtedy w błogosławionej epoce restytucji – w okresie „naprawienia wszystkich rzeczy, co był przepowiedział Bóg przez usta wszystkich świętych swoich proroków od wieków” – Dzieje Ap. 3:19-21.

Ich umiłowanie wiedzy nie zmniejsza się ani odrobinię, raczej się rozwija, choć zmienia kierunek, polegając bardziej na Bożym kierownictwie i objawieniu niż na ludzkich domysłach, spekulacjach i filozofiach. Będąc gotowi przyznać się do niewiedzy w wielu sprawach, mają jednocześnie pewność, że stopniowo poznają tak, jak sami zostali poznani [1 Kor 13:12] – doskonale. A w obecnym czasie poprzez podążanie za wskazówkami Słowa Bożego staną się mądrymi ku Bogu, choć mądrym tego świata mogą się wydać głupimi. Zadowolają się oni wiarą w to, że na koniec i tak okaże się, jak prawdziwy jest Bóg i jak mylili się wszyscy tak zwani mędrcy w swych domysłach na temat prawdy (Rzym. 3:3-4).

Mówiąc o prawdziwych chrześcijanach, do których skierowane jest Pismo Święte, stwierdzamy dalej, że z powodu różnic w mentalności i doświadczeniu niektórzy przedkładają jedną cechę żywej łaski nad drugą, tak że panuje między nimi pewne zamieszanie oraz różnice poglądów. Jedni mówią, że najważniejszym zadaniem poświęconego życia jest aktywność w służbie głoszenia, w pracy misyjnej. Inni przekonują, że najwyższym przywilejem Nowego Stworzenia jest przyzwoite postępowanie i dobroczynność – hojność w okazywaniu pomocy biednym. Jeszcze inni twierdzą, że nie ma nic ważniejszego nad rozważanie Słowa Bożego w celu zrozumienia Boskiego planu i wyłożenia go innym. W rzeczywistości wszystko to są bardzo dobre cele, a nawet w pewnych okolicznościach wystarczająco prawidłowe. Jednak w żadnym z nich nie można dostrzec tego, co Pismo Święte wskazuje jako najwyższy chrześcijański ideał.

DARY DUCHA

Rozważając nasz tytułowy werset w jego kontekście zauważamy, że Apostoł omawia cudowne dary, jakimi cieszył się pierwotny Kościół. Dary te zostały im udzielone przez Pana dla ich pouczenia i utwierdzenia. Apo-

stoł wymienia różne dary, z których naówczas korzystali wierzący. Ktoś mógł powstać w zgromadzeniu i w cudowny sposób przemawiać obcym językiem, którego nigdy się nie uczył. Ktoś inny mógł zostać obdarzony zdolnością do przetłumaczenia na język ojczysty danego zgromadzenia, czy też objaśnienia, poselstwa przekazanego w niezrozumiałym języku. W ten sposób posłannictwo przekazywane było przez dwie osoby, a lud Boży, nie dysponujący Bibliami i pomocami, którymi my obecnie się cieszymy i których z pożytkiem używamy, był spajany przez takie pouczające działanie Pańskiego ducha świętego. Inni posiadli dary uzdrawiania, mądrości czy kaznodziejstwa.

Apostoł uznał jednak, że już w tamtym czasie bracia okazywali nadmierne poważanie dla owych darów ducha i przypisywali im zbyt wielką wagę. Niektórzy z nich szczylic się szczególnie darem języków. Apostoł zapewnił ich, że mówi lepiej różnymi językami niż oni, że ma więcej rozmaitych darów niż ktokolwiek z nich, ale że nie uważa tego za swój najważniejszy skarb ani też za najszlachetniejszy dowód swojego upoważnienia do służby Królowi królów. Tak można by streścić jego wypowiedź: Szacunek dla tych darów, a także staranie się o możliwość ich używania oraz pragnienie otrzymania najszyteczniejszych z nich jest rzeczą zupełnie właściwą. Przekonuje ich, że najszyteczniejszym ze wszystkich darów jest prorokowanie, czyli umiejętność publicznego przemawiania, ponieważ daje ono największą możliwość wywierania wpływu na innych. Dlatego też radzi im, by o ten dar starali się bardziej niż o możliwość mówienia nieznanymi językami. Wskazując na to, że wszystkie dary Boże są dobre, oświadcza, że Bóg ustanowił w Kościele najpierw Apostołów, po drugie proroków, czyli mówców, po trzecie nauczycieli [1 Kor. 12:28], a potem dary uzdrawiania, pomagania, zarządzania i jako ostatni dar różnaitości języków, o którym mieli oni tak wysokie mniemanie. Następnie zaś mówi: „Izali wszyscy mają dary uzdrawiania? Izali wszyscy językami mówią? Izali wszyscy tłumaczą? Starajcie się usilnie o lepsze dary; a ja wam jeszcze zaniejszą drogę ukażę” [1 Kor. 12:30-31].

OWOCE DUCHA WAŻNIEJSZE NIŻ DARY

Owoce ducha to rozwój, który dokonuje się w nas jako Nowych Stworzeniach w Chrystusie, stopniowo, z dnia na dzień, z roku na rok. Jako owoce ducha wskazane są: wiara, nadzieja, łagodność, cierpliwość, dobroć, wytrwałość, braterska uprzejmość, miłość. Są to w pewnym znaczeniu również dary, ale także i owoce. Tak jak owoc drzewa jest darem dla jego właściciela i opiekuna, tak też jest z owocami nowej natury. Te owoce ducha są wyrazem rozwoju charakteru pod Bożym kierownictwem i przy Jego pomocy, a zatem mają większe znaczenie niż cudowne dary pierwotnego Kościoła, które nie wskazywały na jakiś szczególny stopień rozwoju charakteru, ale były zamierzone jedynie jako świadectwo i zachęta.

Starając się zwrócić uwagę na przecenianie znaczenia darów w pierwotnym Kościele oraz zachęcić do

wyższej oceny ważniejszych rzeczy, Apostoł przeciwstawia je sobie mówiąc, że dary przemijają, a rozwój owoców pozostanie. Proroctwa ustają, dary języków nie będą potrzebne, wiedza zaniknie, gdy pojawi się wyższa umiejętność, jednak wiara, nadzieja i miłość – te trzy pozostaną, będą nadal trwałe. I tak też się stało. Cudowne dary, przekazywane przez nakładanie rąk apostołów, siłą rzeczy ustały, gdy umarł ostatni z apostołów oraz gdy umarli ci, którzy za ich pośrednictwem otrzymali te szczególne dary. Jednak cały czas, przez cały Wiek Ewangelii, przez wieki, trwała wiara, trwała nadzieja, trwała miłość i tymi trzema cieszymy się aż do obecnej chwili. Każdy kto posiada te trzy – wraz ze wszystkim, co one obejmują – jest nieporównywalnie bogatszy w łaskę niż ci, którzy posiadali dary ducha na początku Wiek Ewangelii.

WIARA, NADZIEJA, MIŁOŚĆ

Nie mniej niż wszyscy inni doceniamy wartość wiary – prawidłowej wiary, wiary w Boga, wiary w kosztowną krew, wiary w Biblię jako Słowo Boże, wiary w bardzo wielkie i kosztowne obietnice. Zdajemy sobie sprawę, że bez takiej wiary nigdy nie staniemy się zdobywcami, zwycięzcami, ale ulegniemy podstępom Przeciwnika, duchowi tego świata lub słabościom własnego ciała. Należyta wiara stanowi kotwicę dla naszych dusz, bezpieczną i pewną, wchodzącą wewnątrz aż za zasłonę, trzymającą nas spokojnie wśród wszystkich burz i trudności wędrówki do niebiańskiego Królestwa.

Nadzieja również jest koniecznym składnikiem chrześcijańskiego charakteru. Buduje się ona na wierze. Bez wiary nie możemy mieć nadziei. Nadzieja to wiara w działanie. Jest ona kotwicą zarzuconą wewnątrz, za zasłoną. Wiara jest liną, która nas mocno z nią łączy. Któż nie dostrzega, jak ważne jest trzymanie się jej, zakotwiczenie w nadziejach i obietnicach danych nam przez naszego Pana osobiście oraz za pośrednictwem apostołów i proroków. O tak, musimy się mocno trzymać zarówno naszej wiary, jak i nadziei – nic nie byłoby w stanie przekonać nas o tym, że mogłoby to być nieważne czy błahe. Zgodnie z oświadczeniem Apostoła wiara i nadzieja były aktualne przez cały Wiek.

Dochodząc jednak do miłości Apostoł oświadcza, że ona jest największa. Dlaczego? – pytamy. Wiele osób skłonnych byłoby raczej twierdzić, że miłość jest mniej ważna od innych przymiotów. Mówią oni o wytrzymałości, surowej wierze i nadziei, o twardych postaciach, które przejawiają w życiu bardzo niewiele miłości. Gdzie zatem my, Nowe Stworzenia, winniśmy szukać swoich wzorów i ideałów? Do czego przede wszystkim powinniśmy dążyć? Apostoł oświadcza, że miłość jest największą z owych trzech cech. Jego dorada jest całkowicie sprzeczna z odczuciami tego świata. Podpowiadają nam one, że kierując się miłością nie odniesiemy sukcesów, że przymiot ten zawsze będzie przeszkadzał, niezależnie od wyznawanych ideałów. Światowa perspektywa sugerowałaby, że miłość przeszkodzi politykowi w zmiążdżeniu przeciwników, co uniemożliwi mu jego własną karierę, że miłość powstrzyma kupca przed

zgnieceniem konkurencji, by samemu zgromadzić większą fortunę. Wielka miłość do bliźnich, powiadają ludzie światowi, będzie prowadzić do oceniania bliźnich wyżej od samych siebie, a to będzie utrudniać nam uczestniczenie w powszechnym ubieganiu się o bogactwa, zaszczyty i władzę. Czy należy usłuchać tych światowych podszeptów, czy raczej podążać za natchnionym przez Boga świadectwem Apostoła?

Te dwa podejścia są całkowicie odmienne. Nowe Stworzenie nie może kierować się podpowiedziami tego świata. Czynienie tego oznaczałoby porzucenie i zaparcie się wszystkich nowych ideałów, które przyjęliśmy i nad którymi pracujemy. Jeśli jako Nowe Stworzenia chcemy otrzymać wspaniałą nagrodę naszego powołania w Jezusie Chrystusie, musimy wsłuchiwać się w głos Tego, który przemawia z niebios, musimy usłuchać słów Pana wypowiedzianych za pośrednictwem Apostołów i Proroków, musimy zauważyć oświadczenie naszego Pana: „Przykazanie nowe daję wam, abyście się społecznie miłowali; jakom i ja was umiłowiał, abyście się i wy społecznie miłowali” (Jan 13:34-35). Jego inne poselstwo, wyrażone przez Apostoła, brzmi: „Wypełnieniem zakonu jest miłość” [Rzym. 13:10]; i raz jeszcze w naszych tytułowych słowach: „Miłość jest sprawą nadrzędną”, największą na świecie.

Nowe Stworzenie musi wypracować sobie ten przymiot miłości, gdyż wszystkie jego nadzieje uzależnione są od osiągnięcia podobieństwa charakteru jego Pana. W przeciwnym razie nie będzie ono zdolne do otrzymania Królestwa oraz miejsca w owym „małym stadku” wybranych, którzy je odziedziczą, by mogli zostać użyty przez Pana w Tysiącleciu do błogosławienia całego świata i podnoszenia go z grzechu, deprawacji i śmierci. Miłość jest zatem sprawą nadrzędną, gdyż niezależnie od tego, jak wielką zdobyliśmy mądrość, jakimi posługiwalibyśmy się talentami, jak wielką mielibyśmy wiarę i nadzieję, nie doprowadziłoby nas to wszystko do Królestwa. Wymienione elementy mogą jedynie wspomagać rozwój charakteru, tak by cechował się on miłością, która stanowi sprawdzian przydatności do Królestwa, gdyż jest wypełnieniem Zakonu. Osiągnięcie doskonałości w zakresie wypracowania sobie w naszych upadłych ciałach charakteru nacechowanego miłością nie wydaje nam się możliwe. Niedoskonałości, niedociągnięcia, dziwactwa ciała są przeszkodami, tak jak oświadcza Apostoł: „abyście nie to, co chcecie, czynili” (Gal. 5:17). Jednak nasze serca powinny miłować Pana ponad wszystko, winny miłować braci, bliźnich, wrogów. Jeśli będziemy tak postępowali, to stosownie do naszych możliwości miłość będzie przejawiała się w naszych słowach, w wyrazie twarzy, tonie głosu oraz podejmowanych działaniach. Jeśli jest jakaś niedoskonałość, to nie w sercu, ale wyłącznie w ciele, a jako dziedziczna skłonność zostanie ona zaliczona do tego, od czego Pan nas odkupił, gdy zasługa Jego ofiary została nam zaliczona jako przykrycie tych wszystkich niezamierzonych wad. W ten sposób miłość pielęgnowana w sercu na tyle, na ile nas tylko stać, zostanie uznana przez Pana za doskonałą, podobnie jak i charakter. Zostaniemy też wtedy uznani za odwzorowanie podo-

bieństwa drogiego Syna Bożego, który z kolei jest odbiciem Ojca i obrazem Boga, „jasnością chwały i wyrażeniem istności jego” (Hebr. 1:3).

CZYM JEST MIŁOŚĆ?

Odpowiadamy, że miłość jest doskonałością charakteru. „Bóg jest miłość; a kto mieszka w miłości, w Bogu mieszka, a Bóg w nim” [1 Jana 4:16]. Taki ktoś znajduje się w doskonałej zgodności z Bogiem, a przeto też i w stanie, w którym Ojciec ma przyjemność uznać taką osobę i udzielić jej błogosławieństwa wiecznego życia. Zgodnie z przymierzem, jakie uczynił z tymi, którzy stali się naśladowcami Jezusa, zobowiązał się On, że jeśli okażą takie cechy charakteru, to otrzymają od Niego chwałę, cześć i nieśmiertelność w łączności z ich Odkupicielem (Mat. 5:48).

Przeanalizujmy teraz zagadnienie miłości tak, jak podane jest ono przez Apostoła. Jednym z jej elementów jest łagodność. Jest różnica między łagodnością a słabością. Mojżesz był łagodnym człowiekiem o bardzo silnym charakterze. Był on pokornego usposobienia, nie był chępliwy, dumny czy wyniosły. Tak też ma być z Nowym Stworzeniem, które cechuje się łagodnością z Bożego punktu widzenia. Uprzejmość jest kolejnym składnikiem miłości. Nie oznacza ona słabości czy strachliwości. Chrześcijanin jest prawdziwym dżentelmenem, chrześcijanka prawdziwą damą – w najwspanialszym znaczeniu tego słowa. Świat może udawać uprzejmość, której w rzeczywistości nie posiada, jednak uprzejmość chrześcijan jest składnikiem ich nacechowanego miłością charakteru. Ponieważ myślą oni o innych z miłością i troską, dlatego też są uprzejmi względem wszystkich, starając się postępować delikatnie, by nie przeszkadzać innym, by nie być niegrzeczny, ale miłymi i unikającymi sprawiania bólu, by nie wypowiadać się surowo czy szorstko, ale grzecznie i uprzejmie, tak by nikogo nie ranić.

Cierpliwość jest kolejnym składnikiem miłości i elementem prawdziwego chrześcijańskiego charakteru. To prawda, często obserwujemy wielką cierpliwość u kupców czy urzędników, którzy posługują się nią jedynie ze względów politycznych czy ze strachu, że dobry klient się obrazi i odejdzie ze swoimi pieniędzmi. Tymczasem cierpliwość chrześcijańska jest całkowicie niesamolubna. Stanowi ona składnik miłości, element usposobienia. Im więcej w miłości współczucia i uprzejmości, tym większa jest jej skłonność do czekania, do cierpliwego wspierania tych, którym nie od razu udaje się osiągnąć zamierzone cele. Kierujący się miłością człowiek pamięta o swoich własnych próbach i trudnościach w podobnych sprawach. Jego rozległa, współczująca miłość uzdalnia go do okazywania cierpliwości w stosunku do tych, którzy zboczyli z drogi i nie nauczyli się jeszcze pokonywania trudności i przeszkód.

Braterska uprzejmość jest jeszcze jednym składnikiem miłości. To właśnie uprzejmość winna zawsze dominować w stosunkach między prawdziwymi braćmi. Zaś dla chrześcijanina owa uprzejmość, która jest zwykle charakterystyczna dla stosunków braterskich,

staje się stanem serca, który obejmuje wszystkich ludzi. Na tym polega naśladowanie Pana, który jest uprzejmy dla niewdzięcznych i niemiłych. Apostoł podsumowuje te wszystkie cechy jednym słowem – miłość, ponieważ miłość zawiera każdy rodzaj łagodności i uprzejmości, jaką tylko można sobie wyobrazić. Miłość musi być podstawą takiego zachowania, by posiadało ono jakąkolwiek wartość w oczach Bożych.

BEZ MIŁOŚCI BYŁBYM NICZYM

Na początku rozdziału, z którego zaczerpnęliśmy nasz tytułowy werset, Apostoł, podkreślając znaczenie miłości, oświadcza, że nawet gdyby umiał mówić wszystkimi językami ludzi, a także aniołów, gdyby wykorzystywał wszystkie te talenty do głoszenia Ewangelii, ale działalność ta nie byłaby inspirowana miłością, nie miałaby ona żadnego znaczenia – Bóg nie oceniłby jej wyżej niż brzmienia cymbałów czy innego blaszanego instrumentu. Bóg nie obiecał chwały, czci i nieśmiertelności blaszanym trąbom i miedzianym cymbałom. Gdyby więc ktoś głosił doskonałą prawdę w jej całej okazałości, ale bez ducha miłości, okazałby się mimo wszystko tak samo niezdolny do przyjęcia Bożej łaski i udziału w Królestwie jak blaszana trąba. W Królestwie nie ma miejsca dla takich osób. Jakaż to ważna lekcja dla wszystkich nas, którzy staramy się rozgłaszać chwałę Tego, który powołał nas z ciemności do światłości! Jakże ważne jest, byśmy głosili prawdę z miłości do niej, z oddanym i wdzięcznym sercem.

Stosując inne porównanie Apostoł stwierdza, że nawet gdyby miał wiarę, która przenosi góry, nawet gdyby jego znajomość Boskich tajemnic i wszelkich innych tajemnic dalece przewyższała wiedzę wszystkich innych ludzi, nawet gdyby w gorliwości dla człowieka czy dla Boga stał się męczennikiem i pozwoliłby spalić swe ciało, to mimo wszystko, jeśli głównym motywem całej tej działalności nie byłaby miłość, wszystkie ofiary, całe samozaparcie, wszelkie wysiłki, nawet owo spalenie ciała, nie przyniosłyby żadnego pożytku. O tak, drodzy przyjaciele! Gdy zaczynamy patrzeć na sprawy z Bożego punktu widzenia, dostrzegamy, jak wielkie są Jego wymagania. Ale nasz rozsądek zapewnia nas, że jest to dobre i słuszne, iż miłość została przez Boga ustanowiona jako jedyny wzorzec, przy użyciu którego zostaniemy ostatecznie ocenieni. Kto by zaś uważał, że posiadał już taką doskonałą miłość względem Boga i ludzi, tylko że nie widać tego w jego postępowaniu, bardzo się myli. Tam gdzie miłość wypełnia serca, tam też słowa, uczynki, myśli, spojrzenia będą o tym zaświadczać. Ten kto bardzo kocha, będzie też chętnie służył. Jeśli miłujemy Pana, będziemy znajdowali rozkosz w służbie dla Niego, niezależnie od niepowodzeń, bez oczekiwania na poklask i ziemskie uznanie. Będziemy pełnić służbę Pańską, nawet gdyby miała ona wywoływać dezaprobatę wśród ludzi i powodować zerwanie więzów przyjaźni. Słowa naszego drogiego Odkupiciela bardzo dobrze wyrażają owo usposobienie miłości: „Jest moją radością, mój

Boże, czynić Twoją wolę, a Prawo Twoje mieszka w moim wnętrzu” (Psalm 40:9 BT). Oby każdy prawdziwy chrześcijanin umiał łączyć te dwa słowa: miłość i służba, a także umiał doprowadzić do tego, by jego miłość objawiała się gorliwością. Podobnie też miłość do braci będzie oznaczała pragnienie usługiwania im. Miłość dla domu i rodziny sprowadzi pragnienie okazywania im dobroci. Miłość do bliźniego będzie manifestowała się dążeniem do jego dobra na miarę naszej świadomości i naszych możliwości.

OGRANICZENIA W MIŁOŚCI

Apostoł wskazuje też na pewne ograniczenia w miłości. Nie może być ona porywcza, drażliwa, gdyż „miłość jest długo cierpliwa, dobrotliwa jest”. Ten, kto miłuje, nie jest zawistny, nie zazdrości nikomu jego błogosławieństw i łask, gdyż „miłość nie zazdrości”. Człowiek cechujący się miłością nie będzie się chełpił i pysznił, gdyż „miłość nie jest chępliwa, nie nadyma się”. Ten, kto kierowany jest duchem miłości, nie będzie nielaskawy, nieuprzejmy, niegrzeczny, gdyż „miłość nie czyni nic nieprzystojnego”. Człowiek napełniony duchem miłości nie będzie samolubny, zaborczy, niedbały w sprawach dotyczących innych osób, gdyż „miłość nie szuka swego” – wyłącznie „swego”. Osoba prawdziwie miłująca nie będzie skora do gniewu, nie będzie się łatwo obrażał, gdyż „miłość nie jest porywcza do gniewu”. Ktoś, kto znajduje się pod wpływem ducha miłości, nie będzie domyślał się u innych nieuprzejmości czy nieprzystojności, nie będzie usiłował w niegrzeczny sposób interpretować słów czy postępowania bliźnich, gdyż „miłość nie myśli nic złego”.

Ten, kto posiada ducha miłości, nie będzie się cieszył z cudzego nieszczęścia, nawet jeśli dotyka ono nieprzyjaciela, gdyż „miłość nie raduje się z niesprawiedliwości, ale się raduje z prawdy”. Apostoł stwierdza, że osoba, której serce, słowa, myśli i uczynki regulowane są duchem miłości, „wszystko znosi” i gotowa jest wierzyć wszystkiemu, co jest przyjemne i co może sprzyjać dobru. Jest zawsze pełna nadziei, że ostateczny rezultat działań tych, z którymi ma do czynienia, będzie mimo wszystko korzystny. Jest też gotowa „wszystko cierpieć”, znosić liczne nieuprzejmości, przypisując znaczną ich część słabości, nieświadomości lub degradacji usposobienia.

MIŁOŚĆ NIGDY NIE USTAJE

Wiara ustanie, w znaczeniu przeminięcia, gdy skończy się czas obecnych ograniczeń wiedzy. Wtedy bowiem wiara zostanie zastąpiona widzeniem. Nadzieja również osiągnie wtedy wspaniałe spełnienie. Gdyż zamiast nadziei odziedziczenia tego, co Bóg nam obiecał, będziemy to już wówczas mieli. Ale „miłość nigdy nie ustaje”, nigdy się nie kończy. Ktokolwiek bowiem zdobywa ten chwalebny, nacechowany miłością charakter, posiada coś, co stanowi wieczną podstawę piękna i radości. Upiększy ona jego własny charakter, uczyni go miłym w oczach Pana, a także stanie się zaletą zbliża-

jącą go do słów Mistrza: „To dobrze, sługo dobry i wierny! Nad małym byłeś wiernym, nad wielom cię postanowie; wnijdź do radości pana twego”. Wiernie rozwijałeś mojego ducha miłości w małych sprawach życia. Dlatego mogę ci teraz powierzyć większe zadania w mojej chwalebnej służbie błogosławienia innych. Ten charakter nacechowany miłością, stanowiący niezbędny warunek otrzymania Bożej łaski, stanie się także podstawą wiecznego życia i wiecznego szczęścia dla jego posiadacza. Bóg nie udzieli życia wiecznego nikomu poza tymi, którzy osiągnęli doskonałość charakteru według Jego wzoru, gdyż inaczej byłoby to dopuszczenie do niebios czegoś, co wcześniej czy później sprowadziłby niebezpieczeństwo nieprawości, samolubstwa, grzechu i krzywdy.

Ów wzorec charakteru pełnego miłości, który teraz stanowi podstawę rozwoju świętych w ciągu owych kilku krótkich lat obecnego czasu próby, będzie musiał być także zrealizowany przez całą ludzkość – przez wszystkich, którzy kiedykolwiek osiągną życie wieczne w Wieku Tysiąclecia. Jedyna różnica polega na tym, że inni ludzie na rozwój takiego charakteru będą mieli tysiąc lat, podczas gdy my obecnie dysponujemy znacznie krótszym czasem, w którym musimy nasze powołanie i wybranie uczynić pewnym poprzez wypracowanie sobie takiego charakteru. Jednak ze względu na to, że nasza próba jest krótsza, a przez to też i bardziej surowa, związana jest z jeszcze większą nagrodą – udziału w boskiej naturze, w chwale, czci i nieśmiertelności. Postanówmy więc sobie, drodzy przyjaciele, że przez ten rok będziemy ubiegali się o rzecz najważniejszą, tak aby miłość Boża mogła coraz szerzej rozlewać się w naszych upodobiających się do Niego sercach, abyśmy też, na ile to tylko możliwe, charakter ten przejawiali na zewnątrz, w naszych słowach, uczynkach i wyglądzie. A tym sposobem osiągniemy najwyższy Boży ideał oraz wspaniałe błogosławieństwo – błogosławieństwo Boże.

Dokończ Nowe Twe Stworzenie,
Śnieżnobiałych udziel szat,
A przez zbawcze odkupienie
Zniknie naszych grzechów ślad.

A gdy przyjdzie czas ochłody,
Gdy nam boskie ciało dasz,
Nie poskapisz nam nagrody,
Miłościwy Ojciec nasz. [PBT 165a]

Pastor Russell's Sermons, str. 272

To, co zadowala jedynie przez chwilę, czy to poezja, czy kazanie, czy działalność, umiera też w jednej chwili. Co sięga dalej niż obecny moment, przetrwa też dłużej niż moment. To, co przemawia do kilku rozumnych ludzi, podbije ostatecznie także liczne grono bezrozumnych. Co przemawia jedynie do bezrozumnego tłumu, nigdy nie przekona rozumnej mniejszości i prędko zostanie zapomniane także przez nierozumną większość. – Dean Stanley [ZWT, maj 1881, R-285(227)]

Drugi Adam i Ewa

Niektórzy popełniają błąd sądząc, jakoby Pismo Święte nauczało, że gdy Adam zgrzeszył, a Boskie pojęcie spadło na niego i na cały rodzaj ludzki, Jezus musiał stać się „drugim Adamem”, doskonałym człowiekiem, by jako Drugi Adam mógł dać swoje życie jako cenę okupową za pierwszego Adama i w ten sposób odkupić go, a przy okazji całe jego potomstwo.

Na tej podstawie, która – jak wykażemy – nie ma żadnego poparcia w Biblii, idą oni dalej mówiąc: WATCH TOWER oraz WYKŁADY PISMA ŚWIĘTEGO muszą mylić się twierdząc, że nasz Pan zastosował swoją ofiarę najpierw za Kościół, a dopiero później zastosuje ją za wszystkich ludzi. Utrzymują oni, że zastosowanie oczyszczającej krwi musiało *najpierw* nastąpić za Adama oraz że Kościół i wszyscy inni jedynie uczestniczą w odkupieniu Adama.

Problemem takiego rozumowania jest to, że całkowicie błędne jest jego założenie i stąd wszystko, co zostało zbudowane na tej podstawie, jest proporcjonalnie do tego niewłaściwe i wprowadzające w błąd.

Adam rzeczywiście był pierwszym człowiekiem, ale nasz Pan, jako „człowiek Jezus Chrystus”, nie był Drugim Adamem i nie wykonywał pracy Drugiego Adama. Pierwszy Adam był *ojcem* i życiodawcą całego rodzaju ludzkiego, a Ewa uczestniczyła w tym stwarzaniu. Rezultatem jednak była *śmiertelna* rasa. Plan Boży zakłada, że Drugi Adam w stosunku do Adama przejmie jego rolę jako *ojciec* i życiodawca rodzaju ludzkiego, który będzie posiadał ziemię i radował się nią. Nie jako Odkupiciel, ale jako *ojciec* i dawca życia dla naszego rodzaju, nasz Pan, jako Drugi Adam, odpowiada pierwszemu Adamowi.

Nasz Pan jest w Biblii nazywany Drugim Adamem, ale nie dlatego, że już dał życie potomstwu Adamowemu, ale dlatego, że zrobi to we właściwym czasie – tak samo, jak był nazywany Zbawcą, gdy był jeszcze dzieckiem, co proroczo przepowiadało Jego przyszłą misję.

Nasz Pan będzie Drugim Adamem, drugim ojcem, dawcą życia dla potomstwa Adamowego podczas Wieku Tysiąclecia. Czekaj, aż Kościół, Oblubienica, Druga Ewa będzie z Nim w chwale, czci i mocy w Królestwie. Pierwszy Adam nie miał potomstwa, dopóki pierwsza Ewa nie została wzięta z jego boku. Drugi Adam nie będzie miał żadnych dzieci, dopóki Kościół, Druga Ewa, nie zostanie skompletowana i przedstawiona Mu jako Jego współspadkobierczyni oraz pomocnica w Królestwie i Jego pracy odnawiania.

Zwróćmy uwagę na słowa Pana w tej sprawie; Apostołowie zapytali Go: „Otośmy my opuścili wszystko i poszliśmy za tobą; cóż nam tedy za to będzie?” (Mat. 19:27). Jezus odpowiedział im: „Wy, którzyście mnie naśladowali w *odrodzeniu* [w okresie *odrodzenia*], *gdy usiądzie Syn człowieczy na stolicy chwały swojej*, usiądziecie i wy na dwunastu stolicach, sądząc dwanaście pokoleń izraelskich” (Mat. 19:28). Któż może wątpić na podstawie tych jasnych słów, że owe czasy *odrodzenia* są tym samym, co św. Piotr nazywa czasem *restytu-*

cji, naprawienia wszystkich rzeczy, okresem Wieku Tysiąclecia, czasem „zmartwychwstania przez sąd” (Dzieje Ap. 3:19-21; Jan 5:29 BG).

Dlaczego nasz Odkupiciel zwleka z rozpoczęciem odnawiania potomstwa Adamowego, z zajęciem stanowiska *ojca* dzieci Adamowych, całego świata?

Jest kilka powodów:

1. Taki jest Boski porządek, by czekał On na Oblubienicę obiecaną przez Ojca, pociągniętą przez Ojca, powołaną przez Ojca i usprawiedliwioną przez Ojca krwią Jezusa. Ani jeden członek potomstwa Adamowego (oprócz domowników wiary Wieku Ewangelii) nie będzie *odrodzony* ani nie osiągnie doskonałości ludzkiej, dopóki Oblubienica Chrystusowa nie połączy się z Jezusem przy Jego drugim przyjsciu. Nawet o świętych Starego Testamentu jest napisane: „(...) aby oni bez nas nie stali się doskonałymi” (Hebr. 11:39-40).

2. Świat nie mógł być odnowiony, dopóki Odkupiciel nie zastosował swej zasługi, swojej *ceny okupowej* za „wszystek lud” [3 Mojż. 16:33 BG]. A to nie może być uczynione bez uprzedniego wyzwolenia Kościoła, ponieważ zasługa i *cena okupowa* obecnie usprawiedliwia z wiary powołanych Wieku Ewangelii.

„WTÓRY CZŁOWIEK SAM PAN”

[1 KOR. 15:47 BG]

Te słowa Apostoła wystarczająco wyjaśniają ową sprawę: „Pierwszy człowiek z ziemi ziemski; wtóry człowiek sam Pan z nieba. Jaki jest ten ziemski [Adam], tacy też [będą przy zmartwychwstaniu] i ziemscy; a jaki jest niebieski [Chrystus], tacy też będą [przy zmartwychwstaniu] niebiescy” – Nowe Stworzenie. „A jakośmy [Kościół] nosili wyobrażenie ziemskiego [Adama], tak też będziemy nosili wyobrażenie niebieskiego [Chrystusa]”. „Tak też napisano: Pierwszy człowiek Adam stał się istotą żywą, ostatni Adam stał się *duchem ożywiającym*” (1 Kor. 15:45-49 NB).

To, że nasz Odkupiciel nie jest naszym *ojcem* i dawcą naszego duchowego życia, wynika zarówno z logicznego rozumowania, jak i z Pisma Świętego. Nasz Pan porzucił swoją przedludzką, duchową naturę i jej chwałę, kiedy stał się człowiekiem. Nie dał swojej duchowej natury ani nam, ani nikomu innemu, ale był jedynie przeniesiony lub przemieniony do niższej, ludzkiej natury dla ucierpienia śmierci [Hebr. 2:9 BG]. Oddał Bogu swoje prawa do życia ziemskiego, zagwarantowane przez posłuszeństwo Jego prawu, bez przywłaszczania sobie jakiegokolwiek z zasług, dopóki nie zastosował ich za nas.

Pan zastosował *za nas* swoje *ludzkie* życie oraz prawa restytucji, dając nam te prawa przez *wiarę*, jako pożyczkę. Dał nam je tylko pod warunkiem, że *nie zatrzymamy* naszych ziemskich praw, ale podążając za Jego przykładem ofiarujemy je, aby Bóg dzięki swojej obietnicy mógł być w społeczności z nami, tak jak jest z Nim – nagradzając *poświęcenie* nową, duchową naturą. Tyl-

ko przez ofiarowanie możemy zdobyć życie wieczne. Jak powiedział nasz Pan: „Albowiem ktobykolwiek chciał zachować duszę swoją, straci ją; a ktobykolwiek stracił duszę swą dla mnie, ten ją zachowa” (Łuk. 9:24).

Rezygnujemy z naszego życia przez wzgląd na Chrystusa w tym sensie, że poświęcamy nasze obecne interesy i całe życie w celu stania się członkami Chrystusa – Proroka, Kapłana, Króla, Pośrednika dla świata – Jego członkami, Jego Oblubienicą i współspadkobiercami jako Nasienie Abrahamowe – członkami Drugiego Ada-

ma, przez którego świat wkrótce będzie miał możliwość *odrodzenia* na ziemskim poziomie.

Tak więc nasz Pan jako dawca restytucyjnego życia dla świata z racji swojej zasługi okupowej stanie się Ojcem wieczności. Nawet o patriarchach jest napisane „Zamiast ojców swych mieć będziesz synów swych; ustanowisz ich książętami na całej ziemi” (Izaj. 9:6; Psalm 45:17 NB).

Zion's Watch Tower, 1 lutego 1910, R-4556

Czy Kościół będzie matką?

Jest taki zwyczaj, by myśleć i wyrażać pogląd, że Kościół będzie matką. I my tak nauczaliśmy, gdyż sądziliśmy, a nawet byliśmy pewni, że upoważnia nas do tego Pismo Święte. Jednak przez wnikliwą analizę powyższego tematu przekonaliśmy się, że nasze twierdzenie nie miało podłoża biblijnego. Rozważmy więc ten przedmiot dokładnie, upewniając się, jaka jest prawda, a następnie odrzućmy wszelkie domysły, które być może rozwinęły się na gruncie tego poglądu.

Przyjęliśmy, że powyższa nauka, przedstawiona w obrazach Ewy i Rebeki, została potwierdzona przez Pawła w Gal. 4:26 „Jeruzalem zaś, które jest w górze, jest wolne i ono jest matką naszą”. Rozważmy najpierw stwierdzenia mówiące o tym wprost, a następnie to, co zostało wyrażone w symbolach. Po przeglądnięciu wersektów poprzedzających oraz całego rozdziału trzeciego zauważycie, że przedstawiając swoje dowody Apostoł próbuje jasno wykazać różnicę pomiędzy już zakończonym Wiekem Zakonu i właśnie rozpoczętym Wiekem Ewangelii. W Gal. 3:17, porównując dwie Boże umowy – dwa przymierza – stwierdza, że pierwsze przymierze Boże – Ewangelia zwiastowana Abrahamowi wcześniej (przed Zakonem – Gal. 3:8) i potwierdzona w Jezusie Chrystusie – nie mogło być unieważnione przez drugie przymierze – Zakon – zawarte z cielesnym nasieniem. Dalej stwierdza (w. 29), że jeśli należymy do Chrystusa, to jesteśmy nasieniem Abrahama i dziećmi zgodnie z obietnicą i z pierwszym przymierzem. Będąc dziećmi lepszego przymierza, opatrzonego lepszymi obietnicami, nie potrzebujemy udowadniać, że jako dzieci jesteśmy spokrewnieni z drugim przymierzem – z Zakonem – bądź przez posłuszeństwo Zakonowi, bądź przez pokrewieństwo cielesne. W Gal. 4:21-23, rozważając dalej ten sam przedmiot, Apostoł uzasadnia, że Izraelici według ciała byli dziećmi Bożymi na mocy drugiego przymierza, natomiast my, wierzący w Chrystusa, stajemy się dziećmi pierwszego przymierza, a będąc dziećmi tego przymierza, z pewnością W NIM MAMY NASZĄ MATKĘ – ono „jest matką nas wszystkich”.

O tak! Jezus jako nasza Głowa jest Synem tego przymierza, a my w Nim.

Paweł oświadcza, że Bóg pokazał w obrazach dwa rodzaje Izraela oraz dwa przymierza. Abraham przedstawia Boga. Niewolnica Hagar przedstawia przymierze niewoli – Zakon, a Sara przedstawia pierwsze przy-

mierze. Ponieważ Izaak był obiecany potomkiem pochodzącym z Sary, czyli z niewiasty wolnej, stąd „wy zaś bracia podobnie jak Izaak, jesteście dziećmi obietnicy”, czyli przymierza. Dzieci urodzone według ciała mieszkają w ziemskim Jeruzalem, będąc nadal w niewoli. Ale my, świadomi naszej „wolności synów Bożych”, posiadamy „obywatelstwo niebieskie” i w naszej nowej naturze „jesteśmy wraz z Nim [Jezusem] wzbudzeni i wraz z Nim posadzeni w okęgach niebieskich”. Tamci są ziemskimi sługami Zakonu; my jesteśmy Bożymi dziećmi niebiańskiej wolności, poczętymi z łaski; tamci są dziećmi królestwa ziemskiego przedstawianego przez Jeruzalem; my zaś jesteśmy dziećmi Królestwa niebieskiego, Jeruzalem, „które jest w górze”.

Jesteśmy pewni, że z Gal. 4:26 nie wynika, jakoby Kościół miał być matką.

Rozważmy teraz symboliczne znaczenie Ewy. Nigdzie nie mamy powiedziane, aby Ewa była symbolem, ale uważamy, że są pewne powody, by tak sądzić. Powinniśmy pamiętać, że wyobrażenia symboliczne bywają ograniczone czasem ich rozpoczęcia i zakończenia. Podczas badania tego przedmiotu nabywamy pewności, że symbolika Ewy straciła swoje znaczenie wtedy, gdy Adam uznał ją za swoją żonę. Paweł mówi, że Adam był obrazem tego, który miał przyjść – Jezusa. Zobaczyliśmy, jak w głębokim śnie, w którym Adam został pogrążony, przedstawiona została śmierć Jezusa; jak przebicie boku Jezusa – cena naszego rozwoju jako Jego Oblubienicy – było przedstawione przez otwarcie boku Adama, z którego pochodziła Ewa; jak Adam, przez przyjęcie swojej żony jako istoty posiadającej jego naturę i będącej kością z kości jego, ukazuje, że i my zostaniemy przyjęci przez naszego Pana jako ci, którzy posiadają Jego naturę, naturę duchową. „Kto zaś łączy się z Panem, jest z nim jednym duchem” [1 Kor. 6:17]. Tu właśnie kończy się symbol. To, że Ewa stała się matką, nie oznacza, że „małżonka” Chrystusowa również stanie się matką. Tak jak też nie powinniśmy przypuszczać, że na wzór Ewy, która zgrzeszyła i stała się przyczyną upadku Adama, „małżonka” Chrystusowa miałaby również zgrzeszyć i stać się powodem upadku swojego Pana. Ponadto, jesteśmy pewni, że Ewa miała dzieci dopiero po tym, jak przestała być obrazem „małżonki” Chrystusowej, ponieważ jej dzieci były zrodzone w grzechu i podlegały karze śmierci. Usiłowanie dopatrzenia się symbolicznego znaczenia owych dzieci

musiałoby prowadzić do wniosku, że „małżonka” Chrystusowa stanie się matką martwo narodzonych dzieci. Tak więc nie znajdujemy podstawy, by Ewę uważać za symbol, oprócz tego okresu, w którym znajdowała się ona w harmonii z Adamem, co przedstawia nasze połączenie lub nasz związek małżeński z naszym Panem. Wydaje się, że na temat dalszej przyszłości Bóg nie objawił nam nic więcej ani bezpośrednio, ani obrazowo.

Ktoś jednak może przytoczyć wypowiedź: „Rozraźcie się i rozmnażajcie się” (1 Mojż. 1:28). Tak, odpowiadamy, słowa te były wypowiedziane do cielesnego Adama, ale nie w roli symbolicznego wyobrażenia Chrystusa. Określenie aspektów obrazowych można znaleźć w innym układzie wersetów z 1 Mojż. 2:21. Po przeczytaniu i porównaniu tych tekstów zauważamy, że w tym drugim opisie symbolicznym nie znajdujemy żadnej wzmianki odnośnie potomstwa.

Przekonaliśmy się też, że Izaak był figurą na Chrystusa, że wysłanie sługi przez Abrahama w celu znalezienia małżonki dla Izaaka było obrazem zesłania ducha świętego przez Ojca w celu wybrania spośród pogan ludu noszącego imię „małżonki” Chrystusowej. Jak sługa przyprowadził Rebeke z domu ojcowskiego do

Izaaka i do domu Abrahama, tak samo i my, jako pozobrazowa Rebeka, opuszczamy nasz dom ojcowski (świat) i kierowani duchem zdążamy na spotkanie z Panem, by zamieszkać w domu naszego Ojca. My również spodziewamy się wkrótce spotkać na drodze naszego Izaaka, który sam wprowadzi nas do naszego nowego domu. Ale tutaj obraz się kończy. Jakimś sposobem wyobraziliśmy sobie postać Abrahama, który błogosławiąc Rebeke wypowiedział słowa: bądź matką tysięcy i milionów. Jednak po przebadaniu biblijnego opisu tego wydarzenia stwierdzamy, że były to słowa matki i brata, w których, zgodnie z ówczesnym zwyczajem wyrazili oni względem niej swoje życzenia. Co więcej, stanowiąc wtedy obraz, Rebeka była niepłodna. Dopiero po dwudziestu latach, kiedy przestała być symbolicznym wyobrażeniem, Rebeka urodziła Jakuba i Ezawa, przez co stała się zupełnie innym obrazem (1 Mojż. 25:20,21,26).

Podsumowując powyższe rozważania stwierdzamy, że ani w sposób bezpośredni, ani też przez obrazy Bóg nie wypowiada się, jakoby Kościół, po połączeniu się z Chrystusem, miał spładzać dzieci o naturze takiej, jaką sam będzie posiadał.

Zion's Watch Tower, styczeń 1880, R-70

Obchodzenie Pamiątki

Dla pożytku naszych czytelników z najodleglejszych krańców ziemi podajemy, że czas obchodzenia Pamiątki Wieczery w tym roku przypada w piątek wieczorem, 22 kwietnia [1910]* po godzinie osiemnastej, która wyznacza początek 14 dnia miesiąca Nisan, według rachuby żydowskiej. W ten wieczór przypada rocznica wydarzeń nocy, kiedy to nasz Pan został zdradzony. Następujący po niej dzień odpowiada dacie ukrzyżowania, zaś w niedzielę 24 kwietnia, począwszy od godz. 18:00 poprzedzającego dnia przypada pierwszy dzień żydowskiego tygodnia paschalnego [1910].**

Odsyłamy naszych czytelników do szóstego tomu Wykładów Pisma Świętego*** do rozdziału XI zatytułowanego „Pascha Nowego Stworzenia”. Staraliśmy się tam szczególnie rozważyć ten temat. Mamy nadzieję, że wszyscy mili Bogu ludzie, którzy pokładają ufność w zasłudze drogocennej krwi Chrystusa ku usprawiedliwieniu, będą obchodzili tę Pamiątkę wielkiej ofiary naszego Pana. Nie zapominajmy także, że upamiętniamy w ten sposób również poświęcenie aż do śmierci wszystkich członków Ciała Chrystusowego. „Jeśli cierpimy, z nim też królować będziemy.” „Jeśliśmy z nim umarli, z nim też żyć będziemy.” „Ten kielich jest nowy testament we krwi mojej.” „Pijcie z tego wszyscy.” „Kielich, który ja piję” – 2 Tym. 2:11-12; Łuk. 22:20; 1 Kor. 11:25; Mat. 26:27; Mar. 10:38; Mat. 20:22.

The Watch Tower, 15 lutego 1910, R-4571

* W roku 2010 Pamiątka przypada w niedzielę, 28 marca.

** Tydzień Paschalny 2010 zaczyna się 30 marca.

*** W przygotowaniu nowe wydanie nakł. wyd. „Na Straży”.

Po co umarł Jezus

Jezus umarł nie po to, byśmy mogli dobrowolnie grzeszyć, lecz aby uwolnić nas, ludzi, od potępienia i słabości, których staliśmy się uczestnikami bez udziału naszej woli na skutek – wprost lub pośrednio – upadku Adama. Ofiara Jezusa stała się odkupieniem za grzech Adamowy. To znaczy – za wszystkie grzechy, które swoje bezpośrednie źródło mają w słabości lub nieświadomości wynikającej z występkę Adama. Wszystkie one zostały przykryte, i to całkowicie, drogocenną krwią Jezusa. Jeśli jednak raz zostaliśmy usprawiedliwieni i uwolnieni, uświęceni Jego krwią, a potem grzeszylibyśmy dobrowolnie, wtedy nie pozostawałaby już ofiara za grzechy. Inaczej mówiąc, kto w pełni skorzystał z dobrodziejstwa tej ofiary za grzechy, nie może już liczyć na możliwość ponownego odwołania się do krwi, którą świadomie uznał za „pospolitą”, czyli za coś zwyczajnego. Nie może liczyć na dalszą łaskawość ze strony Tego, którego dobrowolnie i świadomie podeptał (Hebr. 10:29).

Drodzy braterstwo, ani obecnie, ani w przyszłym wieku nie będzie nadziei dla takich, którzy po otrzymaniu oświecenia, po skosztowaniu dobrego Słowa Bożego oraz mocy przyszłego wieku dobrowolnie grzeszyliby, świadomie odrzucając Syna Bożego i Jego uświęcającą krew. Tacy, jak wierzymy, zasługują na drugą śmierć i nawet gdyby otrzymali tysiąc szans, nadal pozostałoby takimi samymi przeciwnikami Boga – zupełnie jak Szatan, który pomimo wszystkich dowodów Bożej dobroci i miłości, okazanych przez minione wieki, ciągle pozostaje przeciwnikiem.

Zion's Watch Tower, grudzień 1882, R-424b

Pozdrowienia dla pielgrzymów oraz kolporterów – 1910

Umiłowani w Panu! Znowu nadszedł czas świąt Narodzenia Pańskiego oraz Nowego Roku, kiedy to mamy zwyczaj wysyłać nasz okolicznościowy list. Uczucia mego serca kierują się ku owym sześcuset współpracownikom, do których się obecnie zwracam. Czuję, że zarówno indywidualnie, jak i zbiorowo jesteście bardzo bliscy mojemu sercu. Słuszne jest, byśmy zauważali, doceniali i podziwiali w sobie wzajemnie chrześcijańskie podobieństwo do naszego Pana. A ja właśnie w was widzę tak wiele owego podobieństwa, drodzy przyjaciele. Wasza lojalność i wierność Prawdzie, w połączeniu z gorliwością w służbie dla niej, stanowią dla mnie ciągłą inspirację. Nie wątpię też, że inspiruje to również wiele drogich owiec Pańskich tęskniących za odrobiną takiej usługi, w której wy się angażujecie, niemających jednak tego przywileju ze względu na inne obowiązki i powinności.

Przyglądając się różnym działom pracy żniwa zauważam, że każdy jej przejaw jest wykorzystywany przez Pana do błogosławienia Jego ludu oraz do oświecania świata. Konwencje i inne publiczne zgromadzenia sprawują wspaniałe dzieło. Drukowanie kazań wpływa na umysły wielu osób. THE WATCH TOWER, czasopiśma oraz ochotnicza służba mają wielkie znaczenie. Jednak praca kolporterska w połączeniu z Wykładami Pisma Świętego wydaje się być używana przez Pana w szczególnie sposób z myślą o pełnym odkupieniu tych, na których Prawda wywarła już pewien wpływ za pośrednictwem innych metod. Informuję was o tym dla zachęty, dobrze wiedząc, jak wiele jest powodów do zniechęcenia. Drodzy kolporterzy, jesteście bardziej niż kiedykolwiek ożywieni do jeszcze aktywniejszego oceniania wspaniałych przywilejów, jakie są wam udzielone, a ja raduję się razem z wami!

W latach wcześniejszych praca ta prowadzona była bardziej na zasadach komercyjnych. W ostatnim czasie coraz więcej osób docenia możliwość sprawowania wspaniałej usługi dla Prawdy. Nie zadowalają się oni samą sprzedażą książek, choć i to jest bardzo dobrą pracą. Coraz częściej jednak doceniany bywa przywilej podlewania posianych już ziaren – podtrzymywanie kontaktów z tymi, którzy dają dowody rozwoju chrześcijańskiego charakteru i ducha – by przekonać się, czy czytają i czy nie trzeba im okazać mądrej pomocy w pokonywaniu trudności, a następnie po to, by zapraszać ich na wykłady z Planu Wieków, które udało nam się ostatnio opracować na bazie *Wykładów Pisma Świętego*. Uprzejme słowo, radosna twarz, subtelne zaprezentowanie chrześcijańskiej pracy polegającej na zachęceniu do rozważania Pisma Świętego – wszystko to ujmując serca tych, którzy rzeczywiście łakną i pragną sprawiedliwości, pomaga w odszukiwaniu tych serc, które nigdy wcześniej nie zakosztowały Bożej łaski.

Duch Pański w kolporterach w „magnetyczny” sposób przyciąga „pszenicę”, która dostrzega rodzinne wię-

zi oraz jedność w Chrystusie. Zmęczeni, znużeni, spragnieni duchowej stawy ludzie znajdują w owych „aniołach”, które fruwały przez pośrodek nieba (Mar. 13:27), współczucie, pociechę, chrześcijańską miłość i inne przymioty, za którymi tęskniły ich serca, ale nie znalazły ich nigdzie indziej. Ulga, której daremnie szukali w różnych grupach religijnych, mając słuszne powody, by oczekiwać jej wśród Pańskich naśladowców, rzadko bywała znajdowana. Czyż można się więc dziwić, że osoby takie chętnie przysłuchują się posłannictwu Prawdy, gotowe będąc wyznawać swe długotrwałe obciążenie i zakłopotanie błędem?

Przy rozpoczęciu kolejnego roku życzymy wam Bożej opieki w Nowym Roku, drodzy współpielgrzymi i kolporterzy. Niechaj Pan nadal wam obficie błogosławi, niech wynagrodzi was nie tylko w przyszłym życiu, ale także udzieli wam jak największej miary błogosławieństw już w obecnym czasie, a przede wszystkim – jeśli byłoby to dla was pożyteczne – niechby wam dał oglądać pewne owoce waszych wysiłków. Jedną drogą nam kolporterka opowiadała, że dzięki Pańskiej łasce została poprowadzona z poselstwem do siedmiu osób, które przyjęły je z zadowoleniem. Mamy tu do czynienia nie tylko z sianiem nasienia, ale także z podlewaniem go i pielęgnowaniem tak, by przynosiło owoc.

Wykorzystujemy tę okoliczność, by zwrócić waszą uwagę na wielką pracę, jaka wykonywana jest za pośrednictwem gazet i pracy ochotniczej. Może nie macie okazji, by bezpośrednio uczestniczyć w usłudze któregoś z tych działów, ale możecie zawsze wywierać dobry wpływ na inne osoby, które mogłyby się dołączyć do tych działań. Jest wiele miast i miejscowości, w których nigdy nie zostały przeprowadzone akcje ochotnicze. Każdego roku udostępniamy darmową literaturę, jednak nasi drodzy przyjaciele mieszkający w pobliżu takich miejsc nie uświadomili sobie jeszcze, jak wielkie błogosławieństwo tracą, gdy zaniedbują tę możliwość usługi. Czy nie moglibyście im udzielić pewnych wskazówek, może zachęcić przykładem, by w ten sposób dołączyć ich do służby Prawdzie ku ich radości i błogosławieństwie wypływającym z takiego uczestnictwa w pracy?

W sprawie kazań drukowanych w gazetach doradzamy, by uwzględnić to w waszych ulotkach rozdawanych tam, gdzie takie kazania są drukowane. Pomoże wam to w skutecznej sprzedaży literatury, a jednocześnie może to spowodować zamówienie gazety. Oferujcie taką cenę, jaka wyda się wam stosowna. W „Peoples Pulpit” [Kazalnica Ludowa] znajdziecie ceny proponowane przez wydawcę, co pozwoli wam udzielić rabatu łącznie: na gazetę, THE WATCH TOWER oraz WYKŁADY PISMA ŚWIĘTEGO. Możecie stosować takie połączenia wedle własnego uznania. Ważne jest tylko, by ustalona cena takiego pakietu nigdy nie była niższa od kosztu samej gazety.

Informujecie także przyjaciół, z którymi się spotykacie, o tym, jak ważne jest wspieranie wydawców kazań, mając na uwadze to, jak bardzo czujny jest Przeciwnik, który stara się wszelkimi metodami zniechęcać ich i doprowadzać do zaprzestania tej formy rozpowszechniania Prawdy. Pamiętajcie, że wydawców gazet nie interesuje Prawda, lecz tylko zwiększenie nakładu ich gazety oraz ich zyski. Doradzajcie więc przyjaciołom, by nie pisali do wydawców rozpraw teologicznych, pozostawiając to zadanie samym kazaniom, a jedynie wyrażali zadowolenie, zainteresowanie i satysfakcję wynikającą z czytania ich oraz to, że jest to główny powód zainteresowania tą gazetą.

Zachęcamy pielgrzymów oraz kolporterów, by *przesyłali nam adresy* osób, które są zainteresowane kazaniami, ale z przyczyn finansowych nie mogą sobie pozwolić na zakup gazet.

Pragniemy też przesłać niewielką świąteczną pamiątkę każdemu pielgrzymowi i kolporterowi, który sprawuje regularną służbę. Przez słowo „regularna” służba rozumiemy, że ktoś poświęca tej pracy cały swój czas lub przynajmniej połowę czasu [przeznaczonego na pracę zawodową].

Przyjmijcie proszę jedną z nowych złotych oznak krzyża i korony, a także dajcie nam znać, jeśli uważacie, że komuś jeszcze powinniśmy ją przesłać. Zostaną one wysłane 11 stycznia, by uniknąć świątecznego przesilenia wysyłkowego.

Do przesyłki dołączamy także broszurkę „*Ta słodka dzika róża*” [zob. wiersz na str. 23] w nadziei, że uczucia, jakie wyraża ten wiersz, są również uczuciami waszych serc. Prześlemy także jedną z „zakładek serca”

i w tym wypadku mając nadzieję, że wyrażone w nich uczucia znajdą odbicie w waszych sercach przez cały nadchodzący rok. „Nad wszystko, czego ludzie strzegą, strzeż serca twego” [Przyp. 4:23] w Panu, w Jego służbie i miłości, co oznacza: w miłości i w służbie względem wszystkich tych, którzy do Niego prawdziwie należą. Czyniąc to z pewnością sprawicie, że rok 1910 będzie dla was szczęśliwy i pożyteczny. Niechaj kiść winogron przedstawiona na zakładce przypomina wam słowa Mistrza: „W tym będzie uwielbiony Ojciec mój, kiedy obfity owoc przyniesiecie” [Jan 15:8] – owoc ducha miłości.

Pamiętajcie też przez cały nadchodzący rok, że tak jak i w przeszłości, zawsze odczuwam w sercu głęboką i serdeczną chrześcijańską miłość względem was. Wasze zmartwienia są moimi zmartwieniami, a jeśli kiedykolwiek będziecie mieli kłopoty, możecie zawsze się do mnie zwrócić. Oczywiście po tym, jak zwróciliście się z tym do Pana.

Życząc wam radosnych świąt i szczęśliwego Nowego Roku 1910, pozostaję jak zawsze waszym bratem i sługą

C.T. Russell

The Watch Tower, 1 stycznia 1910, R4541

Blok granitu, który był przeszkodą na ścieżce słabych, stał się stopniem na drodze mocnych.

Carlyle (ZWT, maj 1881, R-281)



Zebranie braci pielgrzymów, starszych i diakonów na konwencji generalnej (USA) w 1910 roku

SIEDEM PORTRETÓW Tysiącletniego Królestwa Chrystusa i jego dzieła

Obj. 20 do 22 zawiera osiem portretów prawdziwego Królestwa, tak jak uprzednio [ZWT 1-2/1882, R-318] przekonaliśmy się, że rozdziały 12, 13 i 17 zawierają powtórzone opisy fałszywego królestwa – królestwa Antychrysta.

Powtarzanie tych samych rzeczy z różnych punktów widzenia z uwzględnieniem odmiennych szczegółów jest zasadą, która stosuje się głównie do tej ostatniej księgi Biblii. Nierozpoznanie tej zasady jest, jak sądzimy, jednym z powodów, dla których tak wielu badających tę księgę jej nie rozumie.

Ta część Pisma Świętego, którą mamy właśnie rozważać, jest często czytana tak, jak gdyby była jednym ciągłym opowiadaniem, a nie kilkoma powtórzeniami pierwszego stwierdzenia. Z powodu nieumiejętnego rozróżniania tych rzeczy niektórzy myślą, że „wielki biały tron” ma być ustanowiony po Wiek Tysiąclecia i po zniszczeniu Szatana; wskutek tego nie mogą rozpoznać, dlaczego umarli zostaną w tym czasie wzbudzeni, albo jaką oni mogliby mieć próbę *po* Wiek Tysiąclecia, i w ten sposób panuje ogólne zamieszanie.

Dla lepszego ukazania wyrazistości i harmonii tych portretów przedstawimy je według następującego diagramu:

DIAGRAM Obj. 20-22

20:1-3	20:4	20:6-10	20:11-15	21:1-8	21:10-27	22:1-3
Szatan związany na tysiąc lat – zło i występki całkowicie ograniczone	Ziemskie trony obalone, a zwycięzcy królują z Chrystusem przez tysiąc lat	Święci i błogosławieni powstają w pierwszym zmartwychwstaniu i królują z Chrystusem przez tysiąc lat	Wielki biały tron; niebo i ziemia ucieka; umarli sążeni z otwartych ksiąg; druga śmierć	Nowe niebo i nowa ziemia; święte miasto (rząd); błogosławienie ludzkości; ból, smutek i śmierć usunięte	Oblubienica – święte miasto – Królestwo Boże zstępuje na ziemię; światłość światła; dobrzy mogą wejść do Królestwa	Woda życia płynie obficie; utrapienia świata uzdrowione; przekleństwo (grzech i jego skutek, śmierć) zdjęte
KONIEC TYSIĄCLETNIEGO KRÓLOWANIA						
Szatan (zło) rozwiązany na krótki czas		Szatan rozwiązany; zli występują, zostają zwiędzeni i zniszczeni		Druga śmierć dla niewiernych		

OBRAZ PIERWSZY

ZWIĄZANIE SZATANA – POWSTRZYMANIE ZŁA

Przeprowadźmy bardziej szczegółowe badanie tych obrazów – wszystkiego, co dotyczy wyrażnie tego samego okresu, Wiek Tysiąclecia. Pierwszy pokazuje nam, że w tym okresie pokoju i błogosławieństwa powstrzymywane będzie *zło*. To naturalnie odnosi się do nas, jako że domaganie się rządów sprawiedliwości zakłada powstrzymanie bezbożności. Szatan to najwybitniejszy reprezentant złych zasad, praktyk i osób, będący przywódcą i przewodnikiem w niegodziwości.

Ukazał się anioł z kluczem od *otchłani* (zabezpieczonego, tajnego, ukrytego miejsca) i łańcuchem. Klucz przedstawia władzę, zaś łańcuch siłę. Słowo *anioł* oznacza *posłańca*, a obraz ten pokazuje, że Bóg wyśle jakiegoś posłańca z władzą i mocą, by pokonał zło – przeciwnika prawdy i dobra. W tej pracy wiązania z pewnością będzie miało swój udział wiele czynników – wzrost wiedzy i świadomości będzie prawdopodobnie jednym z najbardziej istotnych. Do tej pory wszystkie te czynniki są reprezentowane przez *jednego* posłańca. Figura ta wydaje się wskazywać, że to Chrystus Jezus i Jego Ciało, czyli Kościół pierwotnych, jest tym jednym posłańcem, który dysponuje odpowiednią siłą i władzą, by związać i kontrolować zło – „aby wiązać pętami ich królów, a dostojników ich zakuć w kajdany, aby wykonać na nich wydany wyrok – to jest chlubą wszystkich jego wiernych” (Psalm 149:8-9 NB). Język opisu przypomina nam o tym, który oświadcza, że ma klucze (Obj. 1:18).

Wiązanie, czyli likwidacja zła podczas Wiek Tysiąclecia będzie konsekwencją egzekwowania władzy i mocy przez naszego Pana, kiedy obejmie swoją wielką władzę i panowanie (Obj. 11:17). Jednakże mamy powód, by przypuszczać, że sposób, w jaki nasz Pan *ujmie* swoją wielką władzę i skrepuje zło, będzie się różnić znacznie od ogólnie przyjętego rozumienia tego zagadnienia. Wierzmy, że to prawda krępuje błąd, jak i błąd krępuje prawdę – tak jak światło i ciemność, są one sobie ustawicznie przeciwne. Podczas obecnego Wieku moce ciemności i błędu przeważają, lecz światło i prawda pojawią się wraz z nową władzą.

Wierzmy, że Nowy Władca już przyszedł (dostrzegany jedynie za sprawą chwalebnych i duchowych spraw przez oko oświecone Słowem Bożym) oraz że owo *krępowanie* już się rozpoczęło. Zgodnie z Bożą zasadą „rozpoczął się sąd [rozprawa] od domu Bożego” (1 Piotra 4:17). Błędy i zło – diabeł w kościele – muszą być związane jako pierwsze, zaś prawda musi zostać uwolniona pośród tych, którzy twierdzą, że są dziećmi światła; a wówczas będzie mieć miejsce postęp, obalając błędy,

niesprawiedliwość i złe rządy światowe – przynosząc *błogosławieństwo* tak dla kościoła nominalnego, jak i świata, chociaż chwilami ich doświadczenie wydaje się być przekleństwem.

Liczne są instrumenty, które mogą być wykorzystane w tej pracy; sporo jest świetnych i wypolerowanych narzędzi w pracowni Pana Boga: wielu etycznych i sprawiedliwych niewierzących, prawych pomimo swojej niewiary, a także niektórzy obrażający Boga i oporni niewierzący, by rugować błędy i przygotować miejsce dla prawdy. Także pośród narodów może On uczynić z ludzkiego gniewu chwałę dla siebie i być może użyje komunistów z rękami splamionymi krwią jako orędowników praw obywatelskich dla obalenia złych i ciemniących rządów. W rezultacie Szatan będzie skępowany na tysiąc lat. Jego uwolnienie na krótki czas rozważymy w następnej kolejności.

OBRAZ DRUGI UPADEK AUTORYTETU RZĄDÓW ODPOCZYNEK ŚWIĘTYCH I PANOWANIE

„I widziałem trony, a usiedli na nich i dany im jest sąd [Rotherham – wyrok sędziowski] [Obj. 20:4]. Trony to ci, którzy sprawują władzę w obecnych królestwach na ziemi – wszyscy poddani „księcia świata tego” (Jan 14:30). Wszyscy oni są potępieni jako nieużyteczni i zostaną obaleni, by ustąpić miejsca Królestwu Chrystusa. [Greckie słowo, które tutaj oddane zostało jako *sąd*, jest tym samym, które oznacza *potępienie* w następujących miejscach: Łuk. 23:40, Jak. 3:1, Judy 1:4].

„I widziałem (...) *dusze* [osoby] pościnanych dla świadectwa Jezusowego i dla słowa Bożego.” Wierzymy, że ostatki z tej klasy jeszcze żyją. Nie chodzi tu o fizyczne ścięcie, ale w nawiązaniu do innych obrazów o ścięcie symboliczne. [Niektórzy odnoszą to do *męczenników* minionych wieków – jednakże spośród nich niewielu tylko zostało *ściętych*.]

Ścięcie oznacza odcięcie od *głowy*. Jest wiele tak zwanych *ciał* Chrystusa: ciało metodystyczne, ciało prezbiteriańskie, itd., tak się to powszechnie określa. (Pismo Święte oczywiście nie uznaje żadnego takiego podziału na sekty, ale zapewnia nas, że jest tylko jedno *Ciało* i jedna *Głowa*.) Oczywiście, każde ciało musi mieć głowę albo władzę, która nim zarządza i określa jego prawa. Są nimi konferencje, zgromadzenia, itd. Przewidujemy, że ci, którzy byli z nimi związani, lecz „składali świadectwo o Jezusie” jako *jedynej* Głowie Kościoła i głosili „Słowo Boże” jako jedyną podstawę wiary, bardzo szybko zostaną potraktowani jak opisani tu ścięci – zostaną odcięci od głów, czyli władz tych kościołów. Zgadza się to z następnym zdaniem, w którym zapisane jest, iż nie uczcili oni *bestii* ani jej *obrazu* i nie przyjęli jej *znaku*. Wyobrażają one, jak się poprzednio przekonaliśmy [ZWT 1-2/1882, R-318], systemy sekciarskie.

Tu Pismo Święte pokazuje, że ci, którzy należą do klasy związanych, nieoddzielonych – nieściętych, nieodciętych – od głów innych niż ta *prawdziwa Głowa*, nie będą zwycięzcami, podczas gdy staną się nimi ze

wszystkich wieków ci, którzy ożyją i będą panować z Chrystusem przez tysiąc lat. „To jest pierwsze zmartwychwstanie.” (W wersecie 5 pomijamy pierwsze zdanie, które – jak poprzednio wyjaśniliśmy – nie występuje w kilku najstarszych rękopisach.)

Ta wzmianka na temat pierwszego zmartwychwstania wydaje się wskazywać, że obejmie ono wszystkich będących pierwocinami – zarówno tych, którzy „zasnęli w Jezusie”, jak i tych żywych, którzy nie zasną, ale zostaną *przemienieni* w chwili śmierci.*

OBRAZ TRZECI BŁOGOSŁAWIONE PANOWANIE I KONIEC ZŁA OBJ. 20:6-10

„Błogosławiony i święty ten, który ma udział w pierwszym zmartwychwstaniu; nad nimi druga śmierć nie ma mocy, lecz będą kapłanami Boga i Chrystusa i panować z nim będą przez tysiąc lat” – Obj. 20:6 [NB].

Wydaje się, że to chyba nie wymaga komentarza. To pokazuje *świętość*, jak również błogosławieństwo całej panującej wspólnoty. Kolejny wniosek płynie z tego, że będą kapłanami, by nauczać, oraz królami, żeby panować. Oni nie tylko będą doglądać wykonywania Bożych praw, ale także będą udzielać rodzajowi ludzkiemu pomocy i instrukcji, które uczynią ich zdolnymi do okazywania posłuszeństwa. Tak, to jest błogosławiona myśl, że będziemy zarówno królami, jak i kapłanami (Obj. 5:10), oraz że będziemy panowali z Nim przez tysiąc lat.

Podczas panowania *takiego* Chrystusa wszyscy zostaną przyprowadzeni do poznania prawdy (1 Tym. 2:4); prawdziwe światło oświeci *każdego człowieka przychodzącego na świat* (Jan 1:9). Wszyscy zostaną doprowadzeni do uznania Chrystusa: i ci w niebie (aniołowie), i ci na ziemi (żyjący ludzie), i ci pod ziemią (ci, którzy obecnie znajdują się w grobach, muszą zostać przywróceni do życia). Wszyscy zostaną doprowadzeni do poznania potęgi *Pomazańca* Bożego; i zegnیه się przed Nim w ukłonie każde kolano i wyzna Go każdy język (Filip. 2:10-11). I wszystkie narody, jakie kiedykolwiek

* Słowo *anastasis*, przetłumaczone tu jako zmartwychwstanie, oznacza „powstanie” albo „podniesienie się” – doprowadzenie do doskonałości. Doprowadzenie całego rodzaju ludzkiego do doskonałości będzie stopniową pracą, wymagającą całego Wieku Tysiąclecia, podczas gdy zmartwychwstanie lub *doprowadzenie do doskonałości* Oblubienicy Chrystusowej – „maluczkiego stadka”, nastąpi w jednym momencie na początku Wieku Tysiąclecia. Zapamiętajcie również, że chociaż obydwie klasy uzyskają *doskonałość*, to jedna będzie doskonałością *ludzką*, zaś druga doskonałością *boską*.

Osiągnięcie boskiej doskonałości nazwane jest *pierwszym* zmartwychwstaniem i oznacza główną albo najlepszą doskonałość. To samo greckie słowo (*protos*) jest przetłumaczone na *najlepszy* w Łuk. 15:22 [NB, BT] oraz na *przedniejszy* w Dzieje Ap. 13:50, 16:12, 17:4, 25:2, 28:7,17, itp.

Bóg uczynił (Sodomici i inni), będą przychodzić i oddawać mu cześć (Obj. 15:4). Wszyscy ludzie będą błogosławieni, posiadając możliwość osiągnięcia ludzkiej doskonałości i wynikającego z niej doskonałego szczęścia i życia *wiecznego*. To królowanie nad ziemią osiągnie swój kres po pokonaniu wszelkiego zła. Wówczas Chrystus przekaze swą władzę królewską Bogu Ojcu, zgodnie z tym, co mówi Paweł: „On musi królować, dopóki nie położy [poddą] wszystkich nieprzyjaciół pod stopy swoje” [1 Kor. 15:25 NB]. „A jako ostatni wróg zniszczona będzie *śmierć*” [1 Kor. 15:25 NB]. [Zniszczenie śmierci oznacza *podniesienie z niej* rodzaju ludzkiego do poziomu ludzkiej doskonałości: wyeliminowanie *śmierci* we wszystkich jej przejawach, jak choroby, ból, itp. To będzie stopniowy proces, wymagający całego „czasu (1000 lat) *naprawienia*” dla jego kompletnego dokonania.]

Należy pamiętać, że dla ludzkości Wiek Tysiąclecia nie jest okresem *doskonałości*, ale *doskonalenia*, po którym nastąpi to, co doskonałe; tak jak dla Oblubienicy Chrystusa Wiek Ewangelii nie jest okresem jej doskonałości, lecz doskonalenia, po którym nastąpią wieki chwały i doskonałości, z których Tysiąclecie jest pierwszym.

„A gdy mu *wszystko* zostanie poddane, wtedy też i sam Syn będzie poddany temu [Bogu], który mu poddał wszystko [dał mu władzę], aby Bóg był wszystkim we wszystkim” (1 Kor. 15:25,28 NB).

Skoro jednak wszystkie sprawy, bez względu na ich naturę, zanim zostaną przedstawione Bogu – muszą być *doskonałe*, i ponieważ żaden grzech nie może przeniknąć poza Wiek Tysiąclecia, dlatego też wydaje się rzeczą właściwą, by ci, którzy doświadczyli błogosławieństw wiedzy i restytucji, byli doświadczeni, czyli przeszli *próbę*, zanim będzie można ich uważać za wolnych od grzechu. Gdy osiągną w ten sposób doskonałość egzystencji, posiadłszy uprzednio wiedzę o grzechu i jego następstwach, będzie się od nich oczekiwać doskonałego posłuszeństwa. Dlatego Szatan – zło – będzie związany na krótki czas po to, by ludzie mogli okazać, czy ich *posłuszeństwo* wynika z obawy przed karą za złe uczynki, czy też z serdecznej miłości do Boga i z *pragnienia* czynienia rzeczy wielce Mu przyjemnych.

Jeśli zło będzie *wiązane* przez nakładanie kary na złoćwinców, to możemy przypuszczać, że rozwiązanie będzie polegało na dozwoleniu, by złe czyny pozostały przez pewien czas *nieukarane*, podobnie, jak to ma często miejsce w obecnym wieku (zob. Mal. 3:15-18). Mając poczucie pełnej wolności czynienia dobra lub zła, każdy człowiek przez swe działania pokaże prawdziwe skłonności. Jedni pozostaną wierni i będą nazwani świętymi, inni spomiędzy wszystkich narodów (świat będzie wtedy bardzo gęsto zaludniony – „jak piasek morza”) przyłączą się do powstania po stronie zła i tak ujawnią się dwie klasy (wersety 7-10). Wtedy ogień – wyrok – spadnie na nich i wszyscy zostaną wrzuceni do jeziora ognia i siarki [ogień wyobraża wyrok, zaś utrapienia i siarka przedstawiają *zagładę życia* – *żadne* życie nie jest odporne na gryzący dym siarki – stąd siła symbolu jako wyobrażenia zagłady].

Utrapienia i osąd, do których diabeł i jego zwolennicy zostaną wrzuceni, są tego samego rodzaju co te, w których znajdują się symboliczna BESTIA oraz FAŁSZYWY PROROK (*obraz*) przy końcu obecnego Wiek Ewangelii. Jak się już zorientowaliśmy, są to symbole przedstawiające nie osoby, lecz *systemy*, a o tych *systemach* mówi się, że zostaną wrzucone żywcem (gdy będą jeszcze potężnymi i aktywnymi systemami) do tego samego jeziora ognia albo ognia *gehenny* – utrapienia i zniszczenia. Jesteśmy przekonani, że ten ogień *już płonie*, zaczynając dręczyć owe systemy i zadawać ból tym wszystkim, którzy nie rozpoznali swoich prawdziwych charakterów, a Bóg wyznaczył dla nich *koniec* – zniszczenie.

Diabeł i jego zwolennicy będą dręczeni dzień i noc *na wieki wieków*; a właściwie należałoby powiedzieć „*aż do*” „wieku wieków”, czyli „*do momentu*” nastania wieków doskonałości.

OBRAZ CZWARTY PANOWANIE SPRAWIEDLIWOŚCI I PRÓBA ŻYCIA DLA ŚWIATA OBJ. 20:11-15

„I widziałem wielki, biały tron i tego, który na nim siedzi, przed którego obliczem pierzchła ziemia i niebo, i miejsca dla nich nie było.” [Obj. 20:11]

Tron, czyli Królestwo Chrystusa, które będzie czyste, sprawiedliwe, jest tutaj przedstawiony przez *biały kolor*, symbol pokoju i czystości. „Berło sprawiedliwości berłem królestwa twego” (Hebr. 1:8 BT).

Ten, który zasiadł na tronie, przedstawia Chrystusa – głównie Jezusa, *Głowę*, ale też i zwycięzców, którzy z Nim usiedli na tronach, czyli dzielą z Nim Jego chwałę i moc (Obj. 3:21) – wszyscy stanowią *jedno*.

Teraz przypomnijcie sobie definicje symboli: *ziemi*, *nieba* i *morza*, podane w naszym poprzednim numerze [ZWT 1-2/1882, R-318]; tutaj znów myśli te okazują się pomocne: *niebo* – duchowa kontrola; *ziemia* – zorganizowane społeczeństwo; *morze* – niespokojne masy ludzi bez religijnych ograniczeń. Sprzed oblicza czy też wobec obecności Chrystusa zasiadającego na tronie zniknąć muszą wszystkie formy krzywdzącego ucisku i niesprawiedliwości – nie znaleziono dla nich *miejsca*, co wskazuje, że będą przepędzane z jednego miejsca na drugie, ale nigdzie nie będą mogły pozostać.

Ziemia – *społeczeństwo* – tak jak jest obecnie zorganizowana, stanowi szereg warstw albo klas społecznych, czyli *stanów*, z których każdy utrzymuje swoją pozycję przez uciskanie klas stojących poniżej. (Ten ucisk *klasowy* jest w naszym kraju [USA] mniej zauważalny niż w jakimkolwiek innym, ale i tutaj kasty społeczne są łatwo dostrzegalne.) „*Niższe klasy*” i „*najwyższe sfery*” są możliwe do rozpoznania w całej tkance społecznej, zarówno w nominalnym kościele, jak i na świecie. Klasy wyższe są zwykle dumne i wyniosłe – cisi znajdują się najczęściej wśród warstw niższych, pośród uciskanych. Obecne systemy *społeczne* znikną – nigdzie nie będzie dla nich przyzwolenia, gdy tron *Sprawiedliwości* zostanie ustanowiony na ziemi, a nowa ziemia

(system społeczeństwa) zajmie ich miejsce, będąc oparta na uznaniu *zasług*, a nie na dumie i sile. Wtedy *miłość* do Boga i rodzaju ludzkiego będzie panującą zasadą.

Ta zmiana (*ziemi*) społeczeństw rozpoczęła się wraz z początkiem zwierzchnictwa Królestwa Chrystusa. (Rozumiemy, że Słowo Boże naucza, iż nastąpiło to wiosną 1878 roku. Jeżeli przypuszczenie to jest poprawne, elementy zmian powinny już być w przygotowaniu – a my wierzymy, że są.)

Symboliczne oświadczenie proroka (Izaj. 24:1-2 BT) harmonizuje z powyższym rozważaniem; Bóg powiedział, że przewróci *ziemię* odwracając jej porządek: „wyższe sfery”; dumni zostaną poniżeni, a pokorni i łagodni będą wywyższeni.

Inne proroctwo – które bywa często źle interpretowane przez „wtórych adwentystów” oraz innych, którzy dopuszczają myśl, że ziemia zostanie przetopiona przez ogień, a po ostygnięciu będzie zupełnie płaska, bez wzgórz albo gór i przez to stanie się nową ziemią – znajduje się w Izaj. 40:4 (NB). „Każda dolina niech będzie podniesiona, a każda góra i pagórek obniżone; co nierówne, niech będzie wyrównane, a strome zbocza niech się staną doliną!” My rozumiemy, że jest to tylko inny sposób opisu *społeczeństwa* (*ziemi*), które zostanie przebudowane tak, by obowiązywała w nim równość klas, gdzie będą uznawane indywidualne zasługi w połączeniu z pokorą i życzliwością.

Przeminie nie tylko obecne społeczeństwo („ziemia”), ale i obecne „*niebiosy*”, czyli duchowe siły kontroli. O Szatanie jest powiedziane, że to „władca, który rządzi w *powietrzu* [niebiosach], duch, który teraz działa [sprawuje władzę] w synach opornych” (Efezj. 2:2 NB). Obecnie jest nazywany „księciem tego świata” (Jan 14:30) i – jak się już przekonał – ma być związany. To w konsekwencji sprawi, że jego wpływy, czyli moc duchowa, która była i jest wykorzystywana do złego, będzie zanikać albo umierać stopniowo, ponieważ jego wiązanie, jak wykazano na podstawie kilku proroctw, będzie zrealizowane w pełni po 33 latach.

Fakt, że obecne „ziemia” i „niebo” mają zostać zastąpione, czyli ustąpić miejsca „nowej ziemi” (społeczeństwu) i „nowemu niebu” (nowym siłom duchowej kontroli, również niewidocznym, siłom dobrym, a nie złym – siłom Chrystusa, a nie Szatana), nie jest tutaj wspomniany, lecz dopiero później.

„I widziałem *umarłych*, wielkich i małych [wyniosłych i niskiego stanu – dumnych i pokornych], stojących przed oblicznością Bożą, a księgi otworzone są; i druga księga także otworzona jest, to jest księga żywota; i sądzeni są umarli według tego, jako napisano było w owych księgach, to jest według uczynków ich.” [Obj. 20:12]

Nie będzie to polegało na ustawieniu rodzaju ludzkiego w rzędach i szeregach przed literalną ławą sędziowską, jak to już poprzednio wykazaliśmy. Wierzymy, że ludzkość podczas ich dnia (okresu) próby – okazania się godnymi albo niegodnymi doskonałego życia *ludzkiego* – będzie wypróbowana w podobny sposób do tego, w jaki niektórzy są już teraz *doświadczani* i *testowani* w obecnym dniu (Wiek Ewangelii), by okazać

się godnymi albo niegodnymi doskonałości BOSKIEJ natury. Greckie słowo oddane tutaj jako *sądzeni są* ma znaczenie *być wypróbowanym* albo sprawdzonym. Potwierdza to użycie tego słowa przez Pawła. Tutaj przytoczymy cytat, w którym używa on tego samego słowa (*krino*) trzy razy. (Wyróżniamy kursywą słowa przetłumaczone z tego greckiego słowa.) „Czy śmie ktoś z was, mając sprawę z drugim, (1) *procesować się* przed niesprawiedliwymi, zamiast przed świętymi? Czy nie wiecie, że święci świat (2) *sądzić* będą? A jeśli wy świat (3) *sądzić* będziecie, to czyż jesteście niegodni osądzać sprawy pomniejsze?” (1 Kor. 6:1-2 NB).

Paweł odnosi się tutaj do *przychodzącej* próby dla świata, kiedy zwycięzcy *obecnej* próby będą ich sędziami – sędziami, którzy podobnie jak ich *Głowa*, Jezus, nie tylko będą mogli pomagać światu jako królowie, ale też będą mogli im współczuć, jako że sami byli wcześniej kuszeni we wszystkich sprawach.

Pierwsze zastosowanie oddaje to wyraźnie – „*procesować się*” – czyli *poddać się procesowi*.

„*Martwi*” obejmują wszystkich tych z rodzaju Adama, którzy podczas obecnego Wiek Ewangelii nie skorzystali z możliwości uniknięcia potępienia, które jest na świecie – ŚMIERCI – przez stanie się uczestnikami duchowego życia w Jezusie. „Przez jednego [Adama] upadek na wszystkich ludzi przysłał winę ku *potępieniu*”; „Przetoż *teraz* żadnego potępienia nie masz tym, który będąc w Chrystusie Jezusie (...) Albowiem zakon Ducha żywota, który jest w Chrystusie Jezusie, uwolnił mnie od zakonu grzechu śmierci” (Rzym. 5:18, 8:1-2).

Jak podczas obecnego Wieku niewielka część ludzkości unika potępienia (śmierci) przez otrzymanie życia *duchowego* zaoferowanego na pewnych warunkach, tak rozumiemy, że także świat zostanie uprzywilejowany, by móc uciekać od *potępienia śmierci* przez posłuszeństwo pewnym prawom *cielesnego* życia. To ich prawo do przywileju ubiegania się o życie jest konsekwencją faktu, że zostali odkupieni przez Jezusa.

Werset ten, odnoszący się do *martwych*, pokazuje nam, jak wszyscy potępieni na śmierć staną na sąd przed Białym Tronem. A skoro jest to tron czystości i sprawiedliwości, ich proces, podobnie jak i nasz, z pewnością będzie dokładny, uczciwy i bezstronny. Wszak sam Sędzia stał się już ich *gwarancją*, tak aby mogli oni zostać poddani przed Nim pełnej i wystarczającej próbie w celu osiągnięcia *doskonałości* ludzkiego życia.

Otwarte *księgi* z orzeczeniami, na podstawie których będą oni sądzeni, są – jak przypuszczamy – księgami Biblii. Kościół, będący teraz na sądzie, jest sądzony według tych samych ksiąg – i nie ma przed sądem nikogo, dla kogo te księgi nie byłyby do pewnego stopnia *otwarte* (zrozumiałe). Także i to zgadza się ze słowami Jezusa: „Słowo, które głosiłem, *sądzić* go będzie w dniu ostatecznym”, w okresie Dnia Tysiąclecia (Jan 12:48). (Słowo przetłumaczone tutaj jako *sądzić* to to samo, które w naszym tekście oraz w 1 Kor. 6:1 i w Mat. 5:40 oddane zostało jako „*prawować się*”).

Słowa Jezusa nie będą już ukryte pod przypowieściami i ukrytymi znaczeniami, tak że ludzie słysząc je nie

mogliby ich zrozumieć. Tajemnice zostaną odkryte („tajemnica Boga” – Kościół – będzie dokonana), księgi będą otwarte, a wiedza o Bogu zostanie napełniona całą ziemią. Gdyż Bóg „chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni [odkupieni] i [wtedy] doszli do poznania prawdy” (1 Tym. 2:4 NB).

Zgodnie z tym następny werset stwierdza: „I wydało morze [masy ludzkie bez religijnych ograniczeń] umarłych, którzy w nim się znajdowali”; ludzkość będzie wzięta z tamtego stanu i przyniesiona pod zwierzchnictwo Białego Tronu. (W rezultacie, kiedy wszyscy zostaną podporządkowani, nie będzie „więcej morza” – zob. Judy 1:13, Jak. 1:6.) „Również śmierć i piekło [grób] wydały umarłych, którzy w nich się znajdowali, i byli osądzeni, każdy według uczynków swoich” [Obj. 20:13 NB]. (Podczas tamtego okresu albo dnia.)

Ta próba obejmie cały świat (lecz nie świętych – Jan 5:24), i to będzie dla nich naprawdę wielka szansa. Dzięki tej próbie „i samo stworzenie będzie wyzwolone z niewoli skażenia ku chwalebnej wolności [uwolnionych od śmierci] dzieci Bożych” (Rzym. 8:21-22 NB).

Także inna księga – księga życia, została otwarta. To sugeruje nam, że tak jak jest księga (zapis) życia, w której są rejestrowane imiona wszystkich zwycięzców Wieku Ewangelii, godnych boskiego życia, tak też będzie i księga albo zapis prowadzony w następnym Wieku dla tych, którzy okażą się godni doskonałego życia *ludzkiego*.

Obecna księga żywota, której zapis jest teraz na ukończeniu, nie będzie *otwarta* – jej wyniki albo zapisy nie będą znane aż do *zupełnego* zakończenia obecnego Wieku. Wtedy zobaczymy tych, którzy zostali uznani za godnych miana Oblubienicy, „małżonki” Baranka. Tak również zapisy następnego okresu nie zostaną *otwarte* aż do końca Wieku, kiedy to ci, którzy okażą się godni otrzymania z powrotem zwierzchnictwa nad ziemią, utraconego przez Adama, je otrzymają.

Kolejna cecha odróżniająca sąd świata przyszłego Wieku od naszego sądu w obecnym Wieku polega na tym, że chociaż ludzie będą musieli posiadać wiarę, to jednak ich próba będzie oparta na *uczynkach* – „i byli sądzeni każdy według uczynków swoich” [Obj. 20:13]. My z kolei żyjemy w czasach, kiedy doskonałe uczynki nie są możliwe, i nasz osąd zależy w dużej mierze od wiary: Według twojej wiary niech ci się stanie, zaś uczynki liczą się tylko według naszej *zdolności*.

Przy końcu owego okresu próby *śmierć* i *grób*, i wszyscy, których nie znaleziono zapisanych w księdze żywota, zostaną wrzuceni do jeziora ognia – przedstawiającego, jak to już zostało opisane, gniew i zniszczenie. Jezioro ognia jest *symboliczne*, co łatwo dostrzec, ponieważ śmierć i grób są przedstawione jako wrzucone w to samo miejsce – więc grobu już więcej nie będzie i śmierci Adamowej także (Izaj. 25:7-8). Wszyscy ludzie, którzy zostaną wtedy osądzeni jako niegodni życia, *umrą* drugą śmiercią, co będzie trzeba przypisać rozmyślnemu grzechowi na własny rachunek, gdyż śmierć Adamowa i wszystkie jej skutki zostaną usunięte.

OBRAZ PIĄTY ŚWIĘTE MIASTO (RZĄD) – OBLUBIENICA – BÓG MIESZKAJĄCY POŚRÓD LUDZI BÓL, SMUTEK I ŚMIERĆ USUNIĘTE OBJ. 21:1-7

Ten fragment Księgi Objawienia unaocznia wspaniałość Wieku Tysiąclecia. Dotychczasowe niebo i ziemia oraz morze całkowicie przeminęły, zaś nowe są w pełni zapoczątkowane w momencie ukazania się tej sceny. Nowe niebiosa (duchowe zwierzchnictwo Chrystusa) i nowa ziemia (odbudowane społeczeństwo) zostały ustanowione; i oczywiście nie będzie więcej *morza* – niepowściągliwych ludzi.

Nowe Jeruzalem zstępujące od Boga na ziemię, miejsce zamieszkania Boga, stanowi piękne wyobrażenie Kościoła jako *królestwa*, czyli *rządu* nad ziemią.

Tak jak fałszywy system, czyli kościół (Antychryst), usiłuje w obecnym okresie rządzić narodami ziemi, tak rzeczywisty Kościół – zjednoczony z prawdziwym Chrystusem, posiadzie prawdziwe królestwo nad narodami ziemi. Tamto jest nazwane w Piśmie Świętym „wielkim miastem (rządem), które panuje ponad królami ziemi” – nazywane jest również „Babilonem” (pomieszaniami) – tymczasem to ma być potężnym *Miastem*, zwanym Syjonem i Nowym Jeruzalem (albo „miastem Wielkiego Króla” – Króla królów i Pana panów). „Bóg jest w nim, nie zachwieje się” [Psalm 46:6 NB].

Jako mieszkanie Boga będzie miejscem, z którego będzie On błogosławił cały świat; gdyż „pojednanie w miejsce niesprawiedliwości” doprowadzi rodzaj ludzki do zgody i wymaże jego grzech. Będzie oczywiste, że to Boża moc jest zaangażowana w podnoszeniu i błogosławieniu wszystkiego, „o czym od wieków mówił Bóg przez usta świętych proroków swoich” (Dzieje Ap. 3:21 NB).

A sam Bóg będzie z nimi. I otrze wszelką łzę z oczu ich. Taki był plan *Boga* od samego początku – Bóg tak umiłował świat, że posłał Jezusa: toteż z Nim, przez Niego i dla Niego są wszystkie rzeczy i my przez Niego (2 Kor. 5:18). Nie tylko minione elementy planu wskazują, że Bóg był w Chrystusie i w Nim pojednał z sobą świat (płacąc okup wymagany przez Jego własną sprawiedliwość), ale teraz dowiadujemy się, że praca Wieku Tysiąclecia również należy do Niego. On jest tym, który otrze wszelką łzę. I tak jak w przeszłości, posłuży się narzędziami wykonawczymi – Chrystus Jezus i Jego Oblubienica będą tymi wykonawcami; i będzie tak, jak było wcześniej przez cały czas – Bóg w Chrystusie, a Chrystus w was.

Jakaż błogosławiona to myśl, że wkrótce weźmiemy udział w ocieraniu wszystkich łez ludzkości. Będzie to nasza sławna praca misji przyszłego Królestwa, ponieważ *ocieranie* jest pracą stopniową. A łyzy będą trwać tak długo, jak ich powody – niedoskonałość, ból i śmierć; te zaś nie zostaną w pełni usunięte aż do końca owego Wieku – wtedy „i śmierci już nie będzie; ani smutku, ani krzyku, ani mozołu już nie będzie; albowiem pierwsze rzeczy przeminęły” [Obj. 21:4]. Całe tamto zło jest częścią *przekleństwa* – skutkiem grzechu; a całe stwo-

zenie zostało wykupione przez tego, który stał się przekleństwem za nas, i we właściwym czasie całe stworzenie powinno otrzymać te błogosławieństwa, a przekleństwo zostanie na zawsze usunięte.

„I rzekł Ten, który siedział na tronie: Oto wszystko nowym czynię” [Obj. 21:5].

To dla tej przyczyny stał się On człowiekiem i oddał swoje ludzkie życie jako cenę za wykupienie ludzkości z grzechu. Odkupił człowieka w jego upadłym stanie, by w swoim nowym (*boskim*) życiu mu błogosławić, dysponując pełną zdolnością odzyskania jego utraconego stanu ludzkiej doskonałości – obrazu swojego Stwórcy.

Ten, który siedzi w niebiosach, już ogłosił „czas restytucji” albo odnawiania przez usta wszystkich swoich świętych proroków, a teraz mówi Janowi, że obietnica jest wierna i pewna – „Napisz, bo te słowa są wierne i prawdziwe”.

On jest A i Z, początkiem i końcem wielkiego zbawienia rodzaju ludzkiego. On z pewnością, jak powiedział, darmo da tym wszystkim, którzy są SPRAGNIE-NI, wody życia – wszystkim ludziom, którzy będą mogli osiągnąć harmonię i żyć wiecznie.

Ci, którzy są godni doskonałego ludzkiego życia, zostaną *wówczas* nazwani zwycięzcami i „odziedziczą te rzeczy” – ziemskie królestwo, tak jak zwycięzcy obecnego Wieku Ewangelii są nazwani „zwycięzcami” i dziedziczą sprawy duchowe oraz niebiańskie królestwo.

Jednakże ci, którzy i *wówczas* nie wyrzekną się w pełni uczynków ciemności, otrzymają dział w jeziorze ognia i siarki – zostaną poddani *drugiej* śmierci. Ta śmierć za ich własne grzechy będzie wieczna i nigdy się nie zakończy ani też nie zostanie przerwana przez zmartwychwstanie. Chrystus już *więcej nie* umrze, tak więc nie będzie okupu od tego grobu, jak miało to miejsce w przypadku śmierci Adamowej.

Wtedy – gdy grzech będzie wymazany, a grzesznicy wyginą – wszystkie istoty w niebie i na ziemi zaśpiewają na znak chwały i wdzięczności wiecznemu Królowi, nieśmiertelnemu, niewidzialnemu, jedynemu mądrymu Bogu.

OBRAZ SZÓSTY NOWE JERUZALEM ŚWIATŁO NARODÓW OBJ. 21:19-27

Ten obraz wydaje się powracać do naszych czasów jako punktu wyjścia. Janowi, reprezentującemu *żyjących* członków zgromadzenia Oblubienicy, ukazane zostaje Święte Miasto (rząd) *zstępujące* na ziemię. Ale zanim mógł je zobaczyć, musiał się wznieść w duchu tak wysoko, jak to tylko możliwe, ponad poziom ziemi. Tak i my, w pozaobrazie, możemy *teraz* zobaczyć *przychodzące* Królestwo Boże – rozpoczyna się panowanie Najwyższego, które zarządza upadkiem ziemskich spraw w przygotowaniu do pełnego przyjęcia woli Bożej tak na ziemi, jak i w niebie.

„Możemy zobaczyć jak Jego wyroki,
okrążają całą ziemię,
Zaś znaki i jęki zapowiadają, że

nadchodzą drugie narodziny.

Odczytujemy Jego prawy wyrok
w kruszących się tronach ziemi.
Zstępuje Jeruzalem!”

Lecz *nie wszyscy* możemy zobaczyć to królestwo przybliżające się do ziemi – „zstępujące”. Aby to było możliwe, musimy się odsunąć daleko od świata i jego punktu widzenia; musimy wejść *w duchu* (stopniowo i osobiście) na wielką i wysoką górę (Królestwo Boże), musimy dojrzeć do pełnej sympatii i lojalności względem niebiańskiego królestwa, zanim uzyskamy zaufanie Króla, by ukazać się w Jego chwale i mocy, w naszej przyszłej pozycji jako Oblubienicy Króla.

Z naszego obecnego punktu widzenia możemy zobaczyć to, co zdaje się widzieć tylko bardzo niewielu, że to królestwo będzie wszechpotężne i duchowe – „mające chwałę (majestat i potęgę) Bożą”.

Mamy tutaj symboliczny opis tego chwalebного rządu ziemi. Całe miasto jest wykonane z czystego *złota* – boskiej nieskazitelnej chwały. Ma ono „mury zbawienia” (Izaj. 60:18), mieszka w nim ochrona i bezpieczeństwo. Jego mury nigdy nie będą się kruszyć ani też nie upadną, ponieważ ich fundamenty zostały zbudowane z cennych klejnotów, a sam mur wykonany jest z jaspisu, jasnego jak kryształ (prawdopodobnie z *diamentu*). Mury zbawienia opierają się na pewnej podstawie – zrealizowanym okupie – ukończonym fundamencie, uformowanym przez Jezusa, Apostołów i Proroków (Efezj. 2:20).

Miasto zbudowane na planie kwadratu, którego wysokość, długość i szerokość są równe, stanowi idealną bryłę sześcianu. Jest to inny sposób ukazania jego doskonałości. Jest ono doskonałe *ku* Bogu, jak również *ku* ziemi.

Przekonaliśmy się już, że gdy Boże królestwo (panowanie) zostanie ustanowione na ziemi, ludzkość zostanie doprowadzona do harmonii z nim, zaś literalne ziemskie miasto Jerozolima zostanie ponownie odbudowane na jego dawnym miejscu i znów stanie się wielkim miastem ziemi i Izraela (dzieci Abrahama według ciała), tak jak Bóg obiecał – kanałem, przez który błogosławieństwo popłynie do wszystkich narodów ziemi od duchowego *nasienia* – Chrystusa (Gał. 3:16,29, por. z Rzym. 11:25-33). I gdy czytamy, że ma ono bramy w każdym kierunku z wypisanymi na nich imionami dwunastu plemion Izraela, to wydaje się wspaniale potwierdzać pozycję Izraela jako kanału czy bramy wjazdowej, przez którą świat może zbliżyć się przed niebiański rząd i przez które mogą spływać błogosławieństwa dla rodzaju ludzkiego. Na bramach tych było dwunastu posłańców (aniołów). To wydaje się pokazywać, że Izraelici będą we właściwym czasie posłańcami obwieszczającymi wszystkim stworzeniom miłość i znajomość Boga.

Miasto to nie potrzebuje Słońca (przesłanie Ewangelii) ani Księżyca (odblask Ewangelii – „Prawo Mojżeszowe”), by w nim świeciły, gdyż wypełnione jest Bożą chwałą. Teraz bowiem poznanie nasze jest częściowe, niejasne, jak w zwierciadle, ale wówczas poznamy tak, jak jesteśmy poznani, będąc przyprowadzeni

do doskonałości boskich istot mających sławę Bożą [1 Kor. 13:12 NB].

Narody ziemi wciąż jednak będą potrzebowały zarówno symbolicznego, jak i literalnego Słońca oraz Księżyca. W rzeczywistości, kiedy „księgi zostaną otwarte”, wówczas czyste i pełne światło Ewangelii oraz Prawa zaświeci, błogosławiąc rodzaj ludzki. Prorok mówi: „Wtedy światło księżyca będzie jak światło słońca, a światło słońca będzie siedmiokrotne [doskonałe] (...) gdy Pan opatrzy skaleczenie [spowodowane przez grzech] swojego ludu i uleczy zadaną mu ranę” (Izaj. 30:26 NB). Ale nie tylko z otwartych ksiąg popłynie wiedza o Panu Bogu, lecz także miasto (rząd – panowanie) będzie ich oświecać. „I chodzić będą narody w światłości jego.” [Słów „które będą zbawione” nie ma w najstarszych rękopisach.]

A królowie [święci, Obj. 5:10] wniosą swoją chwałę i cześć do miasta. „I wniosą do niego sławę i dostojęstwo [wyborni, światli, doskonali z] narodów.” Widzimy zatem, że ten rząd najpierw będzie oparty na chwale duchowych królów ziemi, zaś później, w miarę postępów Wieku Tysiąclecia królestwo to będzie ogarniać lub włączać wszystkich czystych i dobrych na ziemi – ale tylko tych, którzy zostali uznani za godnych życia. Pośród nich nie będzie nikogo zdeprawowanego, albowiem wszyscy, którzy okażą dobrą wolę, zostaną do tego czasu oczyszczeni z wszelkiego grzechu i nieprawości.

OBRAZ SIÓDMY RZĘKA WODY ŻYWEJ OBJ. 22:1-3,17

Ten obraz zaczyna się po tym, jak miasto (rząd) Boga jest ustanowione na ziemi, i ilustruje jego błogosławieństwa w jeszcze inny sposób.

Widzimy rzekę wody żywej i drzewo życia, którego owoc podtrzymuje życie i którego liście leczą ludzi. Jakże kieruje to nasze myśli z powrotem do raju, skąd Adam został wygnany z powodu grzechu, i do drzewa życia pośrodku Edenu, do którego owoców został mu odcięty dostęp i z braku których Adam umarł, jak i umiera jego potomstwo.

Ach, jakież wspaniały to obraz „czasu naprawienia wszystkich rzeczy, o czym od wieków mówił Bóg” – uzdrowienia z całego przekleństwa, splamienia grzechem i związanej z tym niedoli, bólu i śmierci, ponieważ *okup* został zapłacony, zaś Odkupiciel jest owym wspaniałym odnowicielem.

Woda życia płynąca od *tronu* jest obrazem na przeszłość, ponieważ tron nie został jeszcze ustanowiony na ziemi. Wciąż się modlimy: „Przyjdź królestwo Twoje” i dopóki ta modlitwa nie zostanie wysłuchana, nie może popłynąć rzeka wody żywej. Woda żywa to *wiedza* – prawda – której ludzkość jest obecnie tak bardzo spragniona. Ta hojnie wypłynie, gdy Boży Przybytek znajdzie się pośród ludzi. Wówczas spragniona ludzkość, jęcząca w bolesnej niewoli grzechu i śmierci, będzie odświeżona i przywrócona.

Symboliczne wyobrażenie ludzkości można dostrzec w pobycie Izraela na pustyni. Spragnieni, wołali do Pana o wodę; wówczas skała została uderzona i wyszły z niej

strumienie wody na pustyni. Tak też i obecnie modlitwy ludzi oraz ich jęki (Rzym. 8:21-22) zostały wysłuchane przez Boga, który pozwolił, by SKAŁA – Jezus Chrystus, została uderzona. Owszem, to uderzanie wciąż jeszcze trwa, ponieważ jest nam dane „dopełniać ostatku ucisków Chrystusowych” (Kol. 1:24). A dopóki choćby *jeden członek* był uderzany, dopóty *uderzanie* wciąż trwa. Kiedy zaś wszystkie cierpienia Chrystusa (Głowy i Ciała) się zakończą, wtedy popłyną strumienie wody żywej, a każdy, kto się jej napije, będzie mógł żyć wiecznie. Obrazowy Izrael pił symboliczną wodę z duchowej skały; ale rzeczywistość dotyczy Chrystusa i całego świata – a kto pragnie, niech przyjdzie i niech bierze wodę żywota darmo (1 Kor. 10:4).

Znajomość Boga (którego poznanie oznacza życie wieczne) jest *obecnie* w ograniczonym zakresie udziałem tych, którzy zostali porodzeni słowem prawdy. Sta-je się ona w nich, według słów Jezusa: „*źródłem* wody wytryskującej ku żywotowi wiecznemu”. W przyszłym Wieku Tysiąclecia będzie to jednak pełna, obszerna *rzeka* prawdy i poznania Boga. Teraz Prawda jest dostępna tylko dla *nielicznych* – „małego stadka”, ale kiedyś będzie dostępna dla wszystkich. Wtedy Maluczkie Stado, które obecnie podąża wąską ścieżką, by osiągnąć wielką nagrodę życia – „nieśmiertelność”, otrzyma nagrodę, jeśli tylko wytrwa do końca. Wówczas czysta Panna, obecnie zaręczona z Synem Króla Nieba, zjednoczy się z Oblubieńcem – już nie będzie panną, ale *Oblubienicą*, Małżonką Baranka i współspadkobierczynią, a jej przyszła praca jako Oblubienicy jest pokazana w wersecie 17 – „A Duch i *Oblubienica* mówią: *Przyjdź!* A ten, kto słyszy, niech powie: *Przyjdź!* A ten, kto pragnie, niech przychodzi, a kto chce, niech darmo weźmie wodę żywota”.

Obecnie w Wieku Ewangelii my członkowie klasy poślubionej *Panny* możemy być używani przez ducha do *pozyskiwania* kolejnych osób, które niebawem staną się Oblubienicą i będą dzielić z Oblubieńcem Jego imię, a także chwałę i pracę; i jest to wielki przywilej. Ale jakież pocieszenie przynosi sercu każdego spłodzonego z ducha Bożego (miłości) świadomość, że celem naszego obecnego wyboru jest udział w pracy przyszłego wieku, gdy razem z Oblubieńcem i naszym Ojcem będziemy błogosławili wszystkie rodziny ziemi, sprawiając, by wody prawdy mogły płynąć swobodnie, i zachęcając ludzi, aby ją pili w celu poznania Boga i Jego miłości oraz osiągnięcia życia wiecznego.

Drzewa życia wydają się symbolizować świętych, których liście – oświadczenia, nauczanie, będą leczyć ludzi i których owoc będzie dostosowywany do zmieniających się warunków podczas prowadzenia ludzi ku doskonałości. Będą to owoce stosowne do pory, przywracające człowieka do jego doskonałego stanu.

„I nie będzie więcej żadnego przekleństwa” – przekleństwo zostanie stopniowo odjęte, a człowiek stopniowo uwolniony, dzięki błogosławieństwom tego chwalebego Wieku. Tam służy Boga będą Mu służyć i panować na wieki wieków, kiedy królestwo zostanie przekazane Bogu i Ojcu.

Dzień Pański

(DRUGA CZĘŚĆ)

Zastanowimy się teraz nad stanem *Kościoła* w tym okresie utrapienia. Dowiedzieliśmy się, że *na świat* przychodzą rzeczy „wielkie i straszne” – obalenie rządów, prawa i porządku – ostateczne zburzenie społeczeństwa. Czy Kościół będzie przechodził *przez* ten „czas uciśnienia, jakiego nie było, jako narody poczęły być”?

Aby zrozumieć odpowiedź, trzeba najpierw pojąć, że W KOŚCIELE są obecnie, jak również podczas całego Wieku Ewangelii, dwie klasy chrześcijan: bardzo nieliczna grupa zupełnie poświęconych, którzy są tego samego „rozumienia, które było i w Chrystusie Jezusie”, czyli mają wyrozumienie lub też pragnienie czynienia jedynie *woli Ojcowskiej*; mieszka w nich Jego słowo, tak że „przynoszą wiele owocu” – cichość, cierpliwość, pobożność, uprzejmość, miłosierdzie itd. (Gal. 5:22). Jest to „maluczkie stadko”, uświęcone w Chrystusie Jezusie, przynoszące owoc ku świętości. Ta mała cząstka żyjącego Kościoła będzie *czuwała*; czytamy, że jeśli tak będą czynić, to okażą się „godni ująć tego wszystkiego, co się dzieć ma”. Rozumiemy, że owo „ujęcie” następuje poprzez „zachwycenie (...) naprzeciwko Panu na powietrze” (1 Tes. 4:17), ale to zabranie nie będzie widoczne dla świata.

Podczas gdy niewielka grupa „*uchodzi*”, większość wyznających chrześcijaństwo *na swój sposób* szczerze, rzetelnie, gorliwie, jak sama twierdzi, nie jest jednak *całkowicie* poświęcona i nie ma na to chęci. Pragną przyjąć Pana jako partnera i w jakimś małym stopniu mieć w życiu wzgląd na Jego wolę. Partnerstwo owo składa się z Chrystusa, *świata* oraz SIEBIE; te trzy czynniki kierują życiem i wprowadzają je w „letni” stan. Niemniej jednak odrzucenie świata i uniżenie siebie tak, by Chrystus stał się jedyną rządzącą siłą, oznacza zerwanie wszelkiego partnerstwa i prowadzi do stanu, który Paweł określił słowami „mnie życiem jest Chrystus”, ponieważ Chrystus jest najwyższym władcą.

Kiedy nadejdzie „dzień Pański”, klasa ta nie będzie przygotowana. Ponieważ jej członkowie są obciążeni światem, sobą i „pieczołowaniem o ten żywot”, nie czuwają i dlatego ów dzień spada na nich „*nagle*” i „*jako sidło*” (Łuk. 21:34-35). Oni „*nie ujdą*”. Klasa ta, nazywana czasem „cielesnymi” i „niemowlątkami w Chrystusie”, w tym wielkim ucisku zostaje pobłogosławiona; chociaż bowiem umiłowanie Chrystusa nie prowadzi ich do *całkowitego poświęcenia* z powodu wielkiej mocy świata i ich samych, to jednak w tym „piecu” utrapienia cały ubogi żużel zostanie usunięty, z ich oczu spadnie światowa ślepotą, a oni doznają pomazania Prawdą, aby mogli prawdziwie przejrzeć na oczy; również ich szaty potargane są do tego stopnia, że „okazuje się sromota ich nagości”; splamieni przez ciało i zbrukani kontaktami ze światem wśród wielkiego udręczenia i bólu podczas tego „ucisku wielkiego” „*omyją szaty swoje i wybielą je we krwi Barankowej*”, a „Baranek, który jest w pośrodku stolicy, będzie ich pasł”.

Gdy Chrystus zasiądzie na tronie, „obejmie swą wielką władzę” i rozpocznie panowanie jako nowy Król ziemi, te sądy „dnia wielkiego gniewu” będą Jego pierwszymi czynami, pierwszymi dowodami dla świata, że „królestwo niebios”, składające się z Chrystusa Jezusa i Jego zwycięskiego Kościoła, o którym pisaliśmy powyżej, zostało ustanowione czy też „założone”. Na tym tronie *jest z Nim* Oblubienica („maluczkie stadko”) – czyli kto? „Którzy są z nim *powołani* i wybrani, i wierni” oraz który „sądzi w sprawiedliwości i walczy”. Jezus obiecał: „*Kto zwycięży, dam mu siedzieć z sobą na stolicy mojej*” – „dam mu zwierzchność nad poganami”.

Dawid opisuje pozycję przyszłych *świętych* czy też *zwycięzców* z Chrystusem w MOCY (Psalm 149:9): „Aby postąpili z nimi według *prawa zapisanego*. Tać jest sława wszystkich świętych jego”.

Wtedy właśnie, gdy „maluczkie stadko”, „Oblubienica”, „zwycięski Kościół” zasiada w ten sposób na tronie z Jezusem i egzekwuje zapisane prawo, pozostała klasa chrześcijan w Kościele – ci o cielesnych umysłach – pozostawiona jest na świecie w celu „omycia szat swoich”: Baranek karmi *ich* Prawdą i *wiedzie ich* (jednych szybko, innych wolniej) do żywych źródeł wód, doprowadzając na koniec wszystkich *poddających się Jego kierownictwu* do niebiańskiego stanu, gdzie nie ma żadnych łez, bólu czy smutków, przyjmując ich do swego wiecznego domu. Widzimy ich, gdy stoją „obleczeni w szaty białe, a palmy były w rękach ich”. Czytamy, że „przyszli z [gr.: po albo przez] ucisku wielkiego i omyli szaty swoje” itd. „Dlatego są przed stolicą Bożą i służą mu we dnie i w nocy w kościele jego.”

Służenie w świątyni Bożej to wielki zaszczyt; jednak nie tak znaczny, jak bycie samym „*kościółem*”. Miejsce *przed* tronem jest chwalebne, ale nie równa się wywyższeniu, jakiego dostępuje „Oblubienica” *na tronie*. Wspaniale jest zwyciężyć świat i mieć w ręce palmę, choćby stało się to poprzez „ucisk wielki”; wspanialsze jest jednak uznanie za *godnego ujęcia* i *otrzymanie korony* zwycięzcy od Króla królów.

„Wszystka zacność córki królewskiej [„małżonki Barankowej”] jest wewnątrz, a szaty jej bramowane są złotem. W [białym] odzieniu haftowanym przywiodą ją do króla”; czyż ktokolwiek powie, że jej ubiór nie jest wspanialszy od szat „panien [idących] za nią, towarzyszek jej”, chociaż są także odziane w szaty „*wybielone*” – choć również przyprowadzone są przed Króla z weselem i z radością? (Psalm 45:14-15)

Chociaż jednak „maluczkie stadko” uniknie wielkiego ucisku przychodzącego na *świat*, istnieje jeszcze *inny* ucisk, który będzie również mieć miejsce w „dniu Pańskim”. Następuje on przed przemienieniem zwycięzców i jest ogniem, w którym zostaje wypróbowany *cały Kościół* – pszenica (prawdziwa i fałszywa, zarówno zaawansowani chrześcijanie, jak i niemowlęta w Chrystusie), a także kąkol (hipokryci). Paweł pisze o tym: „Każdego roboty, jaka jest, ogień doświadczy”.

Każdy wierzący w Chrystusa przedstawiony jest jako budowniczy tworzący z materiałów zawartych w Słowie Bożym świętą wiarę i święte życie, przy wszelkiej pomocy i kierownictwie przekazywanym za pośrednictwem ducha.

Niektórzy budują ze złota, srebra i drogich kamieni – Prawdy; inni z siana, drewna i słomy – błędu. Jedni i drudzy stawiają dom na *skale* – *Chrystusie Jezusie*; jedni i drudzy opierają na Nim fundamenty. *Kąkol* (hipokryci) nie zna tej skały i buduje na piasku. W Pawłowym obrazie wyraźnie widać dwie klasy chrześcijan: ogień tego dnia nie ma wpływu na Maluczkie Stadko, które mądrze budowało z prawd – otrzymuje ono nagrodę przyobiecaną zwycięzcom; ci zaś, których budowa ulega spaleni, tracą wysokie powołanie (pozycję Oblubienicy), chociaż „on sam będzie zachowany, wszakże tak jako przez ogień” (1 Kor. 3:11-15).

Ta sama próba *Kościola* opisana jest w Psalmie 91. Sądźmy, że próba ta nastąpi poprzez wzrost *niewierności*, co tak wstrząśnie i rozbije wszelkie wierzenia religijne, że objawi rozliczne *błędy* i spali je (błędy, „drwa, siano, słomę”), pozostawiając jako przedstawicieli chrześcijaństwa tych, którzy trzymali się *Prawdy* („złota, srebra” itd.) – Maluczkie Stadko, które, jak wierzymy, niedługo potem będzie przeniesione.

Ten psalm wyraziście opisuje – w symbolach powietrza morowego, sideł, strachu i strzał – wroga atakującego Kościół.

Brak wiary już w tej chwili jest powietrzem morowym, zarazą ogarniającą cały świat. Widać ją w sklepie, w tramwaju, w pociągu, w gazetach, w szkołkach niedzielnych i w kościołach. Podobnie jak zaraza rozprzestrzenia się ona wszędzie dookoła i przystosowuje się do każdego otoczenia. Przemawia głośno na ulicach, w gazetach będzie żartem czy przytykiem na temat chrześcijaństwa; w szkołce niedzielnej i na ambonie jest nieco przytłumiona, ale mimo wszystko potężna, nakłaniająca do tego, żeby nie zastanawiać się nad pozornymi niezgodnościami w historiach o Jonaszu i wielkiej rybie, o Samsonie czy o Jozuem i słońcu. Inna postać tej zarazy to brak wiary i ufności w Boskie obietnice. Obietnice te często cytuje się w modlitwie itp., ale rzadko oczekuje się ich wypełnienia. Ludzkie doktryny i tradycje są bardziej poszukiwane i łatwiej przyjmowane niż Słowo Boże. Pobożność to tylko forma bez mocy. Tak naprawdę jest to brak wiary. („Gdy przyjdzie Syn człowieczy, izali znajdzie wiarę na ziemi?”)

Tak, brak wiary szybko i systematycznie podważa nawet wśród najbardziej oświeconych zaufanie do świętych rzeczy. Ma on tym większą siłę i wpływ, że bardzo wiele doktryn, które atakuje, jest w rzeczywistości *fałszywych* – „drwa, siano i słoma”. Kiedy jednak doktryny uważane niegdyś za święte zostają jedna po drugiej roztrzaskane na kawałki, ludzie zaczynają wątpić we wszystko i istnieje niebezpieczeństwo, że na skutek wielkiego obrzydzenia odrzucą również prawdę.

Niektórzy zostaną złapani w swoje „sidła”. Wszyscy, którzy nie *czuwają* i nie mają *światła* Słowa Bożego na drodze, jaką podążają, znajdują się w pułapce mocnych argumentów i starannie przygotowanych w ukry-

ciu planów błędu. Tylko *wierni* i ufający nie odniosą szkody, ci, którzy mogą powiedzieć: „Nadzieja moja i zamek mój, Bóg mój, w nim *nadzieję* mieć będę”.

Tylko oni przetrzymają atak „strzał”. (Żli ludzie wysyłają strzały – *złe słowa*.) Szyderstwa i drwiny, jakie staną się udziałem wszystkich, którzy wtedy wyznają imię Chrystusa, przerosną odporność wielu osób. Przeszyją ich, poranią i spowodują, że się poddadzą, o ile nie będą mieli na sobie tarczy i puklerza Boskiej *Prawdy* (w. 4). Tylko jasne i harmonijne zrozumienie Boskiego Słowa (Prawdy) pomoże nam w tym czasie oprzeć się różnicowanym i groźnym atakom.

Apostoł przewidział ten czas i ostrzegał nas przed „dnem złym” (Efezj. 6:11-12): „Obleczcie się w zupełną zbroję Bożą, abyście mogli stać przeciwko zasadzkom diabelskim, albowiem nie mamy boju przeciwko krwi i ciału” itd. „A przetoż weźmijcie zupełną zbroję Bożą, abyście mogli dać odpór w *dzień zły*”. Ten dzień wymaga raczej obrony niż walki agresywnej – *dawania oporu*.

Paweł opisuje całą zbroję – czy *ty* już ją posiadasz? Czy ją ubrałeś? Jeśli jej nie masz *na sobie*, to nie jesteś przygotowany do „dnia złego”, w jaki właśnie wchodzimy. Niektórzy mają jedną część tej zbroi, drudzy inną. Niewielu posiada całość. Prawie każdy może coś jeszcze dołożyć w swoich przygotowaniach do obrony. Niektórzy chrześcijanie uchwycili koniec przepaski Prawdy, owinęli się nią i zaczęli atakować mieczem (słowem) moce ciemności. To ci, którzy zdobyli jedynie intelektualne, a nie doświadczone poznanie Słowa Prawdy. Zatrzymaj się, bracie, włóż na siebie *całą zbroję*. Będzie ci potrzebna *przyłbica* zbawienia (akceptacja pojednawczego dzieła Chrystusa), *pancerz* sprawiedliwości (zastosowanie religii w życiu) i *tarcza* wiary i ufności, bo inaczej przebiję cię wiele strzał. Nie zapominaj też o „obuciu nóg w gotowość Ewangelii pokoju” – w pokorę, łagodność, cierpliwość, wyrozumiałość i miłość, abyś się zbyt szybko nie zmęczył na nierównej drodze. Inni ubierają pancierz, przyłbicę i tarczę, ale brak im przepaski i miecza. Uważają, że są przygotowani na każdą okoliczność i cały swój czas poświęcają na polewanie i podziwianie swego uzbrojenia. To ci, którzy przyjmują zbawienie zaoferowane przez naszego Pana i radują się nim, ale mają *małą*, lub *żadną*, *znajomość*, czyli zrozumienie zagadnienia. Wierzą, ale nie wiedzą za bardzo w *co* albo *dłaczego*. Nie widzą konieczności posiadania jako przepaski czegoś większego od pojedynczej nitki Prawdy i dlatego nie starają się *wzrastać* w poznaniu *Prawdy*. Niewiele wiedzą o *mieczu*, Słowie Bożym; jest on ciężki, nie potrafią się nim sprawnie posługiwać – nie widzą dla niego zbyt wielkiego zastosowania. Trochę z niego skorzystali, pomagając sobie przy zakładaniu pancierza, ale od tamtej pory leży on bezczynnie. Zatrzymaj się, bracie, siostró! Taka zbroja przyda ci się może w niektórych okolicznościach, ale nie w tym „dniu złym”. Bitwa cię zmęczy i ustanieś w drodze, jeśli nie będziesz *przepasany* Prawdą (utrzymującą przy życiu siłą płynącą ze zrozumienia Słowa), która da ci oparcie i wzmocnienie. Być może nigdy nie zdobędziesz tak wielkiej *tarczy* i innych części zbroi,

ale nie przetrwasz bez *miecza* (Słowa). Wróg zaatakuję i *zabierze ci tarczę* i pozostałe przedmioty, jeśli nie będziesz miał miecza do ich obrony.

Tak, drodzy przyjaciele; jeśli mamy się ostać, potrzebna jest nam cała zbroja. Jeśli posiadacie cały komplet – religię *umysłu i serca* – będziecie należeli do tych, którzy potrafią „wszystkie strzały ogniste onego złoźnika zagasić”. „Padnie po boku twym tysiąc, a dziesięć tysięcy po prawej stronie twojej; ale się do ciebie nie przybliży” (Psalm 91:7). Chociaż padną obok ciebie tysiące chrześcijan, a także ci, w których pokładałeś ufność, to jednak – jeśli będziesz w pełnym rynsztunku – nic nie spowoduje w tobie zwątpienia w obecność i moc naszego Pana.

Wielu zaczyna upadać już teraz. *Błędy* podnoszą już głowy i szydzą „gorzkimi słowami” z Prawdy; błędy, które – gdyby to było możliwe – pragnęłyby zwieść i wpędzić w pułapkę nawet wybranych.

Niech ci się nie wydaje, że *ty* się nie zachwieszesz, że *twoja wiara* – tarcza – nie będzie wymagała obrony. „Każdego robota jawna będzie; bo to *[ten]* dzień pokaże, gdyż przez ogień objawiona będzie, a każdego roboty, jaka jest, ogień doświadczy”.

„KTÓŻ SIĘ OSTAĆ MOŻE?”

„Strzeż się, ma duszo, miej się na baczności;
Dziesięć tysięcy wrogów cię otoczy.
Zastępy grzechu zewsząd naciskają,
By od nagrody odwrócić twe oczy.”

Ten upadek chrześcijaństwa, religijnego wpływu i umiarkowania, a z drugiej strony – wzrost braku wiary, przygotowują drogę i stanowią drzwi, przez które wchodzi na świat ucisk (tuż po ucisku, jakiego doświadcza Kościół). Oba są częścią ucisku „onego wielkiego dnia Boga wszechmogącego.”

Zion's Watch Tower, październik 1879, R-35

TA SŁODKA DZIKA RÓŻA

(przekład dosłowny)

Za moją chatą rośnie
najcudowniejszy z kwiatów kwiat
– ta słodka dzika róża.

Czy z rosą poranku, czy o zmierzchu
wydziela niespotykaną woń
– ta dziwna, dzika róża.

Lecz gdy w jej płatki krople dżdżu uderzą,
jej zapach snuje się jeszcze słodszy
– wokół mych stóp.

Gdy czasem czule, z miłością
jej delikatne płatki zgniotę
– w słodkiej pieśszczocie,

jeszcze wspanialszy zapach rozsieję,
im mocniej zacisną się palce
– zgniatające tę dziką różę.

* * *

Ach, drogi Panie, spraw, by me życie
słodki zapach rozsiewało, gdy burza szaleje
– niech słodycz popłynie.

A jeśli taką Twa wola będzie
napęlić duszę mą przygniatającym smutkiem
– uciśnij mocniej jeszcze.

Kiedy popłynie ofiary słodka woń,
wyszeptam cicho: „On kocha i zna”
– tę zgniecioną dziką różę.

Overland Monthly, str. 335

BRAT RUSSELL W EUROPIE I AFRYCE

Brat Russell planuje bardzo pośpieszną podróż po Europie. Przy tej okazji, wobec nalegań niektórych wydawców gazet publikujących jego kazania, odwiedzi on także Jerozolimę oraz Wielką Piramidę w Egipcie. Krótki zarys jego podróży przedstawia się następująco:

Wyjazd z Nowego Jorku – 5 kwietnia; przybycie do Cherbourga we Francji – 11 kwietnia; Paryż – 12 kwietnia; Bazylea (Szwajcaria) – 13 kwietnia (tam proponowane jest całodzienne spotkanie z braterstwem z Francji oraz Szwajcarii); Rzym – 14 kwietnia; Neapol – 15 kwietnia; Aleksandria (Egipt) – 18 kwietnia; Kair (i piramidy) – 19 kwietnia; Port Said – 20 kwietnia; Jaffa – 21 kwietnia; Jerozolima i okolice – 21-24 kwietnia;

Powrót tą samą drogą do Rzymu – 30 kwietnia; Wenecja (Włochy) – 1 maja; Wiedeń (Austria) – 2 maja;

Warszawa (Rosja) – 3 maja, przybycie o godz. 7:42, wyjazd o północy (proponowane jest całodzienne zebranie); Berlin – 4 maja, przybycie o 11:25, wyjazd 5 maja o 22:00; tutaj mamy nadzieję spotkać się z naszymi niemieckimi przyjaciółmi, jak i z przedstawicielami z Norwegii, Szwecji oraz Danii. Barmen-Elberfeld [obecnie Wuppertal] – 6 maja; Londyn, przybycie na dworzec Charing Cross – 7 maja o godz. 17:12.

Zebrania w Londynie odbędą się 8, 15 oraz 21 maja. W dniach między tymi datami mogą być zaplanowane wizyty w różnych miastach Anglii, Irlandii oraz Szkocji zgodnie z planem, który będzie można otrzymać w biurze naszej filii w Londynie.

The Watch Tower, 15 marca 1910, R-4586

Syjniści na temat Kanaanu

Wieści z różnych zakątków cywilizowanego świata zainteresowanego syjonizmem zaczynają dotyczyć kwestii królestwa. Reformowany rząd Turcji traktuje Żydów bardzo łaskawie i oferuje im pełne przywileje w Palestynie, przypominając, że Turcja jest jednym z niewielu krajów, które nie prześladowały Żydów. Owa liberalna propozycja została podjęta niedawno z wielką gorliwością, jednak w miarę, jak perspektywy stają się coraz bardziej korzystne, niektórzy czołowi syjniści zaczynają nalegać, by założyć w Palestynie Państwo Żydowskie o samodzielnym rządzie, podporządkowanym jednak Turcji na podobnych zasadach, jak to ma miejsce w państwach bałkańskich. Na podstawie Pisma Świętego mamy powody, by wierzyć, że takie zezwolenie nie zostanie wydane wcześniej niż w 1915 roku, po zakończeniu „czasów pogan” (Łuk. 21:24).

Kongres syjonistyczny, który zakończył obrady w Hamburgu w Niemczech w końcowych dniach 1909 roku, omawiał owo zagadnienie królestwa jako jeden z głównych tematów. Przewodniczący tego zgromadzenia, dr Max Nordau zaangażował całe swoje wielkie możliwości oddziaływania przeciwko idei podejmowania jakichkolwiek prac w Palestynie, dokąd Turcja nie zezwoli Żydom na stworzenie autonomicznego rządu. Z jego przemówienia cytujemy poniższy fragment:

„Pragniemy ukształtować naszą narodowość w ramach Państwa Osmańskiego, podobnie jak inne narodowości tego imperium. Owszem, żądamy uznania naszej narodowości, co do tego nie może być żadnych wątpliwości. Naszą ambicją będzie zasłużyć sobie na opinię najbardziej lojalnej, godnej zaufania i użytecznej spośród tureckich narodowości, by jak najgorliwiej przyczynić się do rozwoju, dobrobytu i potęgi imperium.

Niechaj jednak będzie jasne, że chcemy to uczynić jedynie jako narodowość, jako żydowski naród. Taka jest nasza szczerza odpowiedź na propozycje tureckie. Powiedziano nam: ‘Przybywajcie do Turcji w dowolnej liczbie. Czujcie się zaproszeni. Znajdziecie tutaj wszystko, czego pragniecie: żyzną ziemię, tanie, a może nawet darmowe tereny, bezpieczeństwo od prześladowań, wszystkie prawa przysługujące każdemu obywatelowi Imperium Osmańskiego. Musicie jednak stać się poddanymi tureckimi, opanować język turecki, zintegrować się z ludnością turecką tak, aby nie można was było odróżnić od innych Turków.’

W obliczu takich poglądów budzi się nasza duma, szacunek dla samych siebie w odniesieniu do naszych pierwotnych zamierzeń. W tym zakresie ustępstwa nie wchodzi w rachubę. Jeśli Żydzi chcieliby się asymilować, to mogą to zrobić bliżej domu i znacznie taniej. Mogą to uczynić tam, gdzie są i oszczędzić sobie podróży. Jesteście syjonistami dlatego, że nie chcecie zniknąć jako Żydzi. Chcecie udać się do Palestyny, ziemi waszych ojców, by mieszkać tam i rozwijać się jako Żydzi, przedstawiciele swojej narodowości.

Naszym celem jest ujrzyć lud żydowski w ziemi swych ojców, uszlachetniony przez 2000 lat tradycji tworzącej jego charakter, szanowany ze względu na ich uczciwą

i kulturalną pracę, jako instrument mądrego rozwoju, jako mistrza uczciwości, apostoła i uosobienie braterskiej miłości. Z tych ideałów nie ustąpię ani na jotę. W tym zakresie nie może być żadnych ustępstw.

Tych ideałów nie zamienilibym na wszystkie skarby świata ulokowane na oprocentowanych kontach. Jeśli Turcja dzisiaj sprzeciwia się realizacji moich ideałów, muszę czekać. Długie czekanie jest niepowodzeniem, ale nie hańbą. Hańbą byłaby chwiejność. Moje ideały są wieczne. Obejmują one każdą nadzieję. Porzucić nadzieję to tak, jak popełnić samobójstwo. Dlatego nawołuję tak głośno, jak tylko potrafię: Powróćmy do programu bazylijskiego! Nigdy nie zapomnimy, że aspirujemy do stworzenia powszechnie uznawanej, prawnie zabezpieczonej siedziby dla naszego ludu. Nigdy nie zapomnimy o tym, że naszym zadaniem jest oczyszczenie tarczy izraelskiego ludu ze wszelkiego błota, którym obrzucała nas niewiasta trwająca już przez 2000 lat.” (...)

DECYDUJĄCY GŁOS

Sprawdzianem, czy syjniści zaakceptują wypowiedź swojego przywódcy i prezydenta, by powstrzymać się od dalszych wysiłków na rzecz ponownego osiedlenia się ziemi Kanaan, być może na lata, a może na zawsze, było głosowanie, w którym większość wypowiedziała się przeciwko niemu. Na zakończenie całonocnego posiedzenia podjęto uchwałę, że cały kapitał syjonizmu powinien zostać stopniowo przeniesiony do Palestyny, czyniąc ją jedynym centrum jego działań finansowych i przemysłowych. Słowem, szeregowi działacze syjonistyczni wyprzedzili swoich liderów. Inaczej mówiąc: Gdy nadszedł Boży czas na rehabilitację Palestyny, nawet najbardziej wpływowi działacze żydowscy nie byli w stanie tego powstrzymać. W ciągu najbliższego roku można spodziewać się wielkich wydarzeń w Palestynie. Gdy sześć miesięcy temu tureckie przekształcenie otwarło drzwi do Palestyny, dziwiliśmy się, że nie było widać wielkiego pośpiechu, by przez nie wchodzić. Teraz rozumiemy, że dr Nordau stanowił przez pewien czas wpływową przeszkodę. Mamy jednak nadzieję, że ten człowiek tak szerokiego umysłu, tak sprawny przywódca chętnie dołączy się wraz ze swymi współwyznawcami do ruchu wypełnienia prorocत्व, który będzie się rozwijał i odnosił sukcesy czy to z nim, czy bez niego.

The Watch Tower, 1 marca 1910, R-4572



IX Kongres Syjonistyczny, Hamburg, 26-30.12.1909